

Przypomina ci wkońcu jeszcze raz, że do spowiedzi i odpuszczenia grzechów żal za grzechy, przynajmniej niedoskonały, jest najpotrzebniejszym i niezbędnie koniecznym warunkiem! i że do otrzymania odpuszczenia grzechów ciężkich bez spowiedzi, w razie jej niemożności, jest koniecznym żal doskonały!

Obyś się we wzbudzaniu tego żalu doskonałego często ćwiczył — a tak na wypadek nagłej i niespodziewanej śmierci miał w nim lekarstwo i ratunek!

III. O trzecim warunku dobrej spowiedzi, o mocnem postanowieniu poprawy.

1. Co to jest mocne postanowienie poprawy — i jego potrzeba.

I. Jak ci powyżej już powiedziałem, św. Sobór Trydencki naucza, że w żalu są jakby trzy części istotne:

p i e r w s z a: to ten smutek i ból duszy,
d r u g a: obrzydzenie grzechów,
a t r z e c i a: postanowienie poprawy i niegrzeszenia więcej.

Ściśle biorąc, kto ma żal prawdziwy, to tem samem ma i postanowienie poprawy, bo

kto prawdziwie żałuje tego, że grzeszył, to tem samem już więcej grzeszyć nie chce. Żal odnosi się do przeszłości. Można wprowadzić postanowienie poprawy i bez żalu prawdziwego, ale nikt żalu prawdziwego nie ma, choćby się i najrzewniejszemi łzami zalewał, jeśli ma serce choćby do jednego grzechu ciężkiego przywiązane, gdy nie chce choćby jednego tylko grzechu ciężkiego porzucić i z niego powstać i szczerze się poprawić! Do dobrej spowiedzi i otrzymania odpuszczenia grzechów nie wystarczy samo tylko pragnienie poprawy, nie wystarczy jakaś tylko chęć lub chęćka poprawy, ale konieczna jest dobra wola i silne postanowienie poprawy — musisz sobie i P. Bogu z serca powiedzieć: chcę i muszę się poprawić! Sama tylko chęć i pragnienie pieniędzy nikogo bogatym nie zrobią... Chęć i pragnienie jedzenia głodnego nie nasycą, ale musi się wziąć do jedzenia i jeść.

Niejednego odstrasza od spowiedzi to, iż mu, podobnie jak św. Augustynowi, szatan i nałóg jego podszeptują, że się poprawić nie może i nie potrafi... Otóż, pamiętaj dobrze: możesz i musisz się poprawić, wprowadzić nie sam, nie swojemi tylko siłami, ale przy pomocy łaski Boskiej, jak mówi św. Paweł: »Wszystko mogę w Tym, który mnie umac-

nia«. Pamiętaj i uważ, że P. Bóg zna lepiej twą naturę i twą słabość, aniżeli ty sam i że P. Bóg niemożliwych rzeczy nie nakazuje, ani za niemożliwe rzeczy piekłem nie grozi i piekłem nie karze! Możesz, możesz, tylko pragnij, tylko szczerze chciej, silnie sobie postanów i gorąco o to P. Boga proś! ¹⁾)

2. Jak czujesz i poznajesz, że tej prawdziwej, stanowczej woli i ochoty do poprawy nie masz i poprawić się nie chcesz — to wtedy ci szczerze powiem, lepiej do spowiedzi nie idź, bo taka spowiedź nic ci nie pomoże i byłaby jeszcze nowym grzechem! Kto Pana Boga niby przeprosza i o przebaczenie prosi, ale się nie chce poprawić i grzechu porzucić, to taki spowiedzią swoją jeszcze bardziej P. Boga obraża! Otóż powtarzam ci to jeszcze raz i pamiętaj to sobie dobrze, że jak bez żalu, tak też i bez prawdziwej szczerzej woli porzucenia grzechu i poprawy, Pan Bóg nikomu, nawet na spowiedzi, grzechów nie odpuści!

Objasnię ci to porównaniem. Masz syna, bardzo niedobrego i niegodziwego, i chcesz go wydziedziczyć. Żona więc twoja mówi do tego niegodziwego syna: »Idź, przeproś ojca, bo cię ojciec wydziedziczy«. A on na to: »Ej

¹⁾ Zobacz o tem Nr. 41 *Głosów* »Wymówki grzechów«.

mamo, ojciec tylko tak grozi i straszy«. Matka jednak widzi, że ty naprawdę testament robisz i syna chcesz wydziedziczyć, mówi więc znów do syna: »Synu, przeproś, bo będzie źle«. — Syn nie chce... Więc matka mu radzi: »Jeśli ojca nie chcesz naprawdę przeprosić, to przeproś go choć na oko...« A syn na to: »O tak, na oko to przeproszę...« Ty byłeś w drugiej izbie i słyszałeś wszystko, co syn mówił. Syn wtedy przychodzi do ciebie i mówi: »Tatusiu, przebaczcie mi«. — »A co ci mam przebaczyć?« — »Ta wy już wiecie co... Może ja was kiedy obraził, nie gniewajcie się na mnie!« Powiedz mi, czybyś takie przeproszenie przyjął? czybyś takiemu synowi przebaczył i darował? O, pewnie, że nie! Otóż w taki sposób wielka część ludzi przeprasza P. Boga, na oko tylko, napozór, nie z serca, nie z prawdziwym poznaniem i uznaniem swej winy i szczerą wolą poprawy. A takie przepraszanie Pana Boga — to jeszcze nowa większa obraza!

Otóż, o tem postanowieniu poprawy chcę ci teraz nieco dokładniej napisać, a mianowicie: 1. Z czego masz postanowić sobie poprawić się?... 2. Jakie ma być to postanowienie?... 3. Na co się ma rozciągać?... i 4. Jak je masz robić?...

2. Z czego masz postanowić sobie poprawić się.

Masz postanowić sobie poprawić się: 1) z grzechów swoich, przynajmniej śmiertelnych — a tych 2) ze wszystkich! — Uważ dobrze i zapamiętaj sobie każde słowo.

A więc poprawić się masz: 1) z grzechów swoich. Nieczysty więc z grzechów nieczystości, pijak z pijaństwa, ten, co ślubował i przysięgał od wódki, a pije ją, ma postanowić sobie, że odtąd więcej już żadnej wódki (ani rumu, ani likieru!) pić nie będzie (chyba na lekarstwo); ten co przeklinał, że odtąd więcej dobrowolnie kląć nie będzie; ten, co nieczyste, plugawe mowy gadał, że odtąd takich mów prowadzić nie będzie; ten co Mszy św. w niedzielę zaniedbywał, że odtąd z niedbalstwa nigdy Mszy św. nie opuści! Syn, córka, co rodziców nie słuchali i nie szanowali, że odtąd ich słuchać i szanować będą; ten co kradł, że odtąd kraść nie będzie i krzywdę ludzką wynagrodzi i t. d. Słowem, każdy ma się z grzechów swoich poprawić i to z wszystkich, a przynajmniej ciężkich, śmiertelnych... a najbardziej z grzechów ulubionych, w które najczęściej wpadał.

Masz postanowić sobie poprawić się

z grzechów swych przynajmniej śmiertelnych, które nam P. Bóg zakazuje pod groźbą utraty swej łaski. — A jak z grzechów tylko śmiertelnych koniecznie spowiadać się potrzeba, tak też i postanowienie poprawy koniecznie przynajmniej na grzechy śmiertelne rozciągać się musi — a z grzechów powszednich, jak niekoniecznie się spowiadać, tak też ze względu na ważność dobrej spowiedzi, nie jest koniecznem postanowić sobie unikać. Prawdą jest jednak, jak naucza Doktor Kościoła św. Tomasz, że i grzechów powszednich nikomu P. Bóg nie odpuści bez żalu i postanowienia poprawy. I dlatego, ktoby się tylko z samych grzechów powszednich spowiadał, ten, żeby była spowiedź ważna, musi przynajmniej choć co do jednego grzechu powszedniego mieć mocne postanowienie poprawy, albo dodać jakiś grzech ciężki, choćby z dawnego życia, i postanowienie poprawy zrobić.

2. Masz sobie postanowić poprawić się ze wszystkich grzechów śmiertelnych, czyli to postanowienie poprawy ma się na wszystkie grzechy śmiertelne rozciągać. Kto ma prawdziwy żal za grzechy, tem samem musi mieć serce od każdego grzechu śmiertelnego oderwane. . . a kto choćby do jednego grzechu

ciężkiego serce ma przywiązane, ten, jak już wspomniałem, nie ma prawdziwego żalu za grzechy. Ktoby choć tylko jednym grzechem ciężkim chciał dalej Pana Boga obrażać, takiego spowiedź jest nieważna i świętokradzka. Jedna kulka, jedna kropla śmiertelnej trucizny wystarczą, aby cię życia pozbawić — tak i jeden grzech śmiertelny wystarczy, aby cię życia łaski pozbawić. — Pogański starosta rzymski prosił św. Sebastjana o uzdrowienie z ciężkiej choroby. Św. Sebastjan dał mu za warunek, aby zniszczył wszystkie bożki, jakie miał u siebie, a ten nieszczęsny zniszczył wszystkie, krom jednego bożka złotego, którego jako drogą pamiątkę po swych przodkach zachował. Święty nie mógł go uzdrowić i powiedział mu dlaczego... Otóż podobnie wielu ma mocne postanowienie unikania niektórych tylko grzechów, ale nie wszystkich! I tak: niektórzy na Mszę regularnie chodzą i nigdy jej nie opuszczają, posty zachowują i w post nawet łyżki mleka do ust nie wezmą, żeby, jak to mówią, »nie zmaścić się«, nietylko nie upijają się, ale nawet wódki nie skosztują; — lecz cóż z tego, kiedy temi samemi usty mówią mowy grzeszne, np. przekleństwa, lub mowy nieczyste, do których przywykli i z których się nie poprawiają! Tak, wielu i bardzo wielu ma swój

ulubiony nałogowy grzech, w którym trwają długie lata, jak np. niektórzy w małżeństwie grzechy małżeńskie — i choć na każdej spowiedzi poprawę niby przyobiecują, ale tylko usty, a nie szczerą i stanowczą wolą. Otóż postanowienie poprawy musi być ogólne i powszechne, t. j. unikania wszystkich grzechów śmiertelnych... A najbardziej każdy powinien zwracać uwagę na swój grzech nałogowy i co do niego najbardziej szczegółowe postanowienie zrobić, że się chce z niego stanowczo poprawić! Cóż więc pomyśleć i powiedzieć o tylu grzesznikach nałogowych, którzy nieraz całe życie w tych samych grzechach ciężkich leżą i nigdy siekiery do korzenia nie przyłożyli, aby ten grzech wykoźnić!... Jakież były ich spowiedzi?... Tacy mówią: a, ja się zawsze z wszystkiego spowiadałem! — Ależ, mój bracie drogi, niedość się spowiadać, lecz do dobrej spowiedzi trzeba mieć żal i mocne postanowienie poprawy! Niedość się spowiadać, ale trzeba się nawrócić i mieć stanowczą wolę grzechy swe porzucić, jak woła Prorok Pański: »Nawróć się ku Panu, a opuść grzechy swoje!« (Ekl. 17, 21).

Cóż to znaczy nawrócić się?... Widzisz, jak ktoś zbłądził i jedzie mylną drogą, a spostrzegł to, to się zatrzymuje, konie i wóz

obraca i nawraca, i nietylko tą samą drogą dalej nie jedzie, ale szuka drogi, która go do celu doprowadzi. Takim powinno być twoje nawrócenie... Kto przy spowiedzi św. szczerze sobie nie powie: Odtąd chcę i postanawiam, że grzechu ciężkiego nie popełnię żadnego! — taki nie ma potrzebnego postanowienia poprawy.

Byłyż twoje postanowienia poprawy takimi? Jeśli na pewno wiesz, że takimi nie były, to wtedy na pewno ci też powiem, że także i twoje spowiedzi były złe... i że na nich odpuszczenia grzechów nie otrzymałeś. P. Jezus ilekroć komu grzechy odpuszczał, zawsze mawiał: »idź i więcej nie grzesz!«

3. Jakiem ma być to postanowienie poprawy?

To postanowienie poprawy ma być: 1. stanowczem i 2. mocnem, czyli silnem.

1. Postanowienie poprawy ma być na-przód stanowczem, to znaczy, że ma być (jak już mimochodem wyżej wspomniałem), nie pragnieniem i chęcią tylko, ale silną wolą i postanowieniem. Pismo święte mówi, że »leniwiec chce i nie chce« (Przyp. 13, 4). Tak i z nawróceniem niejednego — chciałby niby, ale nie chce s t a n o w c z o. Chciałby,

bo się trochę piekła boi, ale nie chce szczerze... bo jakieś tam zawsze wymówki znajdzie, które go od stanowczej poprawy powstrzymują. Szatan i miłość własna i przywiązanie do grzechu podszeptają mu, że Pan Bóg dobry i miłosierny, że to człowiek taki słaby i nie może bez grzechu się obejść, że przecie tylu innych ludzi także grzeszy... że on jeszcze nie umiera, że jeszcze ma czas, że się zczasem poprawi i t. p. wiele innych takich wymówek ma... i zadawalnia się tą tylko chętką swoją i obietnicą jako tako zrobioną, ale **s t a n o w c z o** nie postanawia. A takie niby postanowienie nie jest postanowieniem takim, jakiego się P. Bóg przy spowiedzi od nas domaga.

2. Druga własność dobrego postanowienia poprawy jest, że ono ma być nie chwiejnym, jak chorągiewka, co za lada powiewem się obraca, lub jak te bańki mydlane, co prędko pękają. — Twoje postanowienie poprawy ma być nie na dzień, dwa, lub choćby tydzień albo dwa, ale ma być mocnym, silnym, na całe życie!... Uważ to dobrze, co to znaczy postanowienie mocne!... Jak ktoś czegoś szczerze chce, to tak łatwo byle czem się odstraszyć i od dopięcia swego celu odprowadzić nie da — jak mówi polskie przysłowie: kto chce psa uderzyć, ten kij znajdzie.

Jak ktoś mocny w nogach, to łatwo się nie pośliznie i nie upadnie; jak ktoś mocny, silny, to się łatwo drugiemu przewrócić i obalić nie da; jak ktoś mocno gwóźdź wbije w ścianę, to nie tak łatwo gwóźdź ten wyjąć... ale jak gwóźdź tylko koniuszkiem w ścianę wbity, to go i dwoma palcami łatwo wyciągniesz... Jak ktoś tobie coś obiecał, to chcesz, żeby ci obietnicy dotrzymał... Jak chcesz syna ukarać, a on ci poprawę obiecuje, to chcesz, żeby się i poprawił... Święta Magdalena była grzesznicą, ale gdy jej Pan Jezus grzechy odpuścił, to się do grzechu nigdy już nie wracała. Podobnie i św. Augustyn był przedtem wielkim grzesznikiem i zdawało mu się, że się nawrócić, grzechy porzucić i po chrześcijańsku żyć nie potrafi. Ale jak głos Boży w duszy usłyszał: »Augustynie, mogli ci i te, możesz i ty!« — to powiedział sobie stanowczo, silnie i mocno: mogę i muszę! — i dotrzymał. A gdy po jego nawróceniu przyszła do niego dawna jego spółniczka grzechu, to św. Augustyn ani mówić z nią nie chciał. A gdy ona mu powiedziała: »Cóż to, ty mnie nie poznajesz? to ja jestem tu!...« — to Augustyn jej na to: »Ale ja nie jestem tym samym! bo przedtem byłem grzesznikiem, a teraz pokutnikiem!« — Tak, ja nie jestem tym samym —

masz i ty sobie przy spowiedzi św. stanowczo i mocno powiedzić!... Ja nie jestem tym samym, ma się o tobie sprawdzić i po spowiedzi św.! — Żeby twoje postanowienie było mocnem, to musisz niejako z Psalmistą Pańskim zawołać: »Przysięgłem i postanowiłem strzec sądów sprawiedliwości Twojej... Zastawiali grzesznicy sidła na mnie i nie zbłądziłem od przykazań Twoich... Nakłoniłem serca mego, abym czynił sprawiedliwości Twoje na wieki!« (Ps. 118). Psalmista Pański mówi, że grzesznicy zastawiali sidła na niego, ale on się skusić nie dał... Tak i na ciebie zastawiać sidła będą dawni twoi współnicy grzechu i namawiać cię i kusić do grzechu... pamiętajże wtedy, coś na spowiedzi postanowił i P. Bogu przyrzekał i obiecywał, że się poprawisz — i dotrzymaj tego, coś obiecał, i to może już tyle razy, i to nie ludziom, ale P. Bogu! Nie żartuj z Boga!

U wielu to postanowienie poprawy niestety nie jest stałe, ale bardzo chwiejne i zmienne. O takich mówi św. Augustyn, że oni są podobni do wilka, który, gdy słyszy szczekanie psów i wołanie i krzyki pasterzy, na chwilę boi się i owce porzuca i od nich ucieka, ale wilkiem pozostaje, a niechno się okazja nadarzy, to znów owce porywa. Tak wielu po spowiedzi znów przy pierwszej

lepszej okazji do dawnych grzechów się wraca tak, jakby nigdy P. Boga nie przeprasza i poprawy nie obiecywali. A kto ma mocne postanowienie, to choćby się i okazja do grzechu nadarzyła, to przynajmniej tak łatwo i tak prędko do grzechu się nie wróci.

Raz po jednej misji świętej, na której parafjanie wyrzekli się wódki i obiecywali, że jej więcej pić nie będą, karczmarz ściągnął jednego dawnego pijaka do karczmy i częstował go wódką... lecz on pić nie chciał. Karczmarz chcąc go zachęcić, mówił: »Ja nie chcę pieniędzy, ja się napiję za zdrowie wasze, a wy potem za moje«. Gospodarz, chcąc żydowi dać dobrą naukę, odrzekł mu na to: »A, tak — to co innego«. Gdy żyd już swój kieliszek wypił i gospodarzowi kieliszek nalany podawał, gospodarz wyjmując z kieszeni kawałek kielbasy, podaje ją żydowi i mówi: »Teraz zakaście!« A żyd: »Nu, kiedy mnie kielbasy jeść nie wolno«. — »Tak, jak wam nie wolno jeść kielbasy, tak mnie teraz już wódki pić nie wolno« — odrzeczł gospodarz — i wódki, choć darmo sobie ofiarowanej, nie przyjął... Oby to tak chrześcijanie naśladowali żydów w niejednym, i pamiętali o tem: mnie nie wolno!... Nie wolno tego, co Pan Bóg pod utratą swej łaski i pod groźbą potępienia zakazuje!...

Nie wolno tego, czegoś się na chrzcie św. wyrzekał — a wyrzekałeś się szatana i wszystkich spraw jego!... Nie wolno tego, z czegoś na spowiedzi św. poprawić się przyrzekał i to już tyle razy! Pamiętajże!

Piękny przykład postanowienia poprawy opowiem ci z mego życia kapłańskiego... Będąc raz zagranicą, poznałem się bliżej i zaprzyjaźniłem z jednym panem, młodym i bardzo wykształconym, byłym oficerem francuskim, który już od dłuższego czasu nie był u spowiedzi, a na ostatniej spowiedzi nie dostał rozgrzeszenia dlatego, że nie było poprawy!... Otóż jakoś przy pomocy łaski Bożej przemówiłem do jego duszy — i jednego dnia spytał się on mnie, czy jabym go nie wypowiadał. Ja mu na to: »Najchętniej, mój Panie, ale pod jednym warunkiem«. — »A pod jakim?« — »Że mi dasz słowo, iż życie swoje stanowczo zmienisz«. — »Jakżesz ja mogę taką obietnicę dawać?« — »Możesz i musisz — bo bez tego niema spowiedzi i niema przebaczenia!« — »Ale przecież człowiek tak jest niestałym... Jakbym dał słowo, to musiałbym dotrzymać, a ja nie ręczę za siebie«. — »To nie o to narazie chodzi, czy słowa dotrzymasz, czy go nie złamiesz, bo ja też za siebie ręczyć nie mogę, czy w łasce Bożej aż do śmierci wytrwam,

ale chodzi o to, czy teraz stanowczo chcesz i postanawiasz i poprawę obiecujesz... I począłem mu to objaśniać przykładem nawróconych grzeszników, którzy także byli ludźmi, a nawet przedtem grzesznikami nałogowymi, jak Magdalena, Augustyn, Ignacy Loyola i inni, a jednak się nawrócili i Świętymi zostali. — Widziałem walkę w jego duszy, to bladł, to znowu rumienił się... Więc ja naciskam i pytam dalej: »No cóż, decydujesz się i dasz to słowo?« — A on pochwili: »Dam!« — »Więc daj rękę... i pamiętaj, żeś ty szlachcic... i dajesz słowo szlacheckie... nie mnie, ale Bogu słyszającemu i na cię patrzącemu!« — A było to na wysokiej górze — u stóp krzyża... Podał mi rękę i dodał: »Wiem, Ojczy, i będę się starał dotrzymać« — Naznaczyłem mu czas na spowiedź i wyspowiadałem go na jego życzenie z całego życia. Po tej spowiedzi dziwnie był uradowany i uszczęśliwiony i nieraz mi dziękował i po rękach całował, mówiąc: »Ojczy, Ojczy, jaki ja teraz szczęśliwy, jak nowonarodzone dziecię«. — A ja mu na to: »Nie mnie dziękuj i bądź wdzięcznym, ale Panu Bogu, bo nie jam cię nawrócił, ale Pan Bóg swą łaską«. — Sam nawrócony pracowałem odtąd nad nawróceniem innych, i jak mi mówili ci, co go przedtem i potem znali,

że całkiem innym stał się człowiekiem, jakby apostołem! W tydzień potem wyjechał do Paryża na wystawę, a ja wkrótce wróciłem do kraju. W kilka dni potem czytam w gazecie, że ten pan umarł. Zdziwiony piszę zaraz do jego żony, której adres miałem, z zapytaniem, co się stało, bo jeszcze był człowiek młody i silny. Od niej i od innej jeszcze osoby dowiedziałem się reszty szczegółów. Otóż pan ten był w Paryżu, ale niedługo — bojąc się złamania słowa P. Bogu danego, uciekł z Paryża. Kiedy jechał przez Francję przez te miejsca, gdzie był przedtem jako oficer stacjonowany, miał ogromne pokusy, aby tam do dawnych swych znajomości wstąpić, lecz nie wstąpił. Po powrocie do domu trzy dni tylko żył... i w tym czasie mówił do żony i pisał do brata: »Gdybym miał P. Bogu dane słowo złamać, wolałbym nagle umrzeć«. I tak się stało. Pojechał w sąsiedztwo w odwiedzin i tam przy herbacie w jednej chwili nagle umarł. Po jego śmierci znaleziono na jego piersiach kartkę, na której był napis: »Jako szlachcic daję Bogu szlacheckie słowo, że Go nigdy dobrowolnie grzechem ciężkim nie obrażę, co niedzielę podczas Mszy św. będę tę obietnicę odnawiał i codzień się za mego spowiednika modlił, który mnie na tę drogę naprowadził«.

Powiedzże mi teraz, czy żał mu dziś tego postanowienia?... czy żał, że go dotrzymał? To mu niebo zapewniło! Otóż widzisz, to było mocne i silne postanowienie poprawy! Staraj się i ty także zrobić!...

3. Na jedno zwracam ci tu jeszcze raz uwagę, o czem powyżej już wspomniałem, to jest, że złamanie postanowienia niezawsze świadczy o braku postanowienia. Bo co innego jest postanowienie, a co innego jego dotrzymanie... Prawda, że jak kto z a r a z po spowiedzi, albo w parę dni potem, nieraz i tego samego dnia wraca do tych samych grzechów, np. przekleństw, szkaradnych mów, grzesznych znajomości i w nich znów tak samo nałogowo żyje, jak i przedtem, jakby się nie spowiadał i postanowienia i obietnicy poprawy nie robił, o takim prawie na pewno powiedzieć można, że nie miał mocnego postanowienia poprawy... Ale jakżeś rzeczywiście nie tylko pragnął się poprawić, ale i szczerze postanawiałeś i obiecywałeś, a pomimo tego ze słabości i ułomności ludzkiej pośliznąłeś się i znów upadłeś, nie zrażaj się tem i nie zniechęcaj, lecz jak najprędzej znów do spowiedzi spiesz, znów żałuj, znów P. Boga przepraszaaj i poprawę obiecuj... a żałuj tem bardziej, żeś obietnicy Bogu danej nie dotrzymał.

Raz jeden oficer, co w grzech ciężki wpadł, zapytany, czy żałuje, tak odpowiedział: »Ojczy, ja jestem oficerem; gdyby który kolega dał mi słowo, a złamał je, tobym mu ręki nie podał... Ja przysięgłem cesarzowi wierność i dotrzymuję jej... i gdybym komu dane me słowo oficerskie złamał, tobym się ze wstydu pod ziemię schował, a ja złamałem obietnicę Bogu na chrzcie św daną i na spowiedzi odnowioną, a ty mnie się, Ojczy, pytasz, czy mi żal tego?«. ... Otóż widzisz, to był żal prawdziwy po upadku, po złamaniu postanowienia i danego przyrzeczenia. Taki żal niech i w twej duszy wtedy będzie, gdybyś miał nieszczęście ponownie w grzech upaść!

4. Na co się ma to postanowienie poprawy rozciągać?

To postanowienie poprawy ma się rozciągać nie na same tylko grzechy, przynajmniej śmiertelne, ale też:

1. Na unikanie bliskiej okazji, do grzechu prowadzącej;
2. Na użycie środków do poprawy potrzebnych;
3. Na naprawienie złego, a zwłaszcza na

wynagrodzenie krzywd, przez grzechy nasze komuś wyrządzonych.

1. Masz postanowić sobie unikać bliskiej okazji do grzechu prowadzącej.

Przez bliską okazję rozumiem tę osobę, miejsce, okoliczność, które kogoś z wyjątkiem nie tylko do pokus, ale i do grzechu pobudzają i do upadku przyprowadzają... Tu każdy powinien zbadać samego siebie i spytać się swego własnego doświadczenia, bo nie każdy jest jednakowo słaby. Te same okazje dla jednego są niebezpieczne i bliskie, a dla drugiego nie.

Niejeden mówi: ja nie chcę więcej grzeszyć — ale cóż z tego, kiedy przestaje z tą osobą, która go już nieraz do grzechu przyprowadziła i znów łatwo przyprowadzić może; kiedy chodzi w te miejsca, towarzystwa, np. po wieczorach z dziewczętami, na tańce do karczmy, w których już tyle razy P. Boga obraził; kiedy patrzy na nieskromne, bezwstydne widowiska lub obrazy, które mu tyle razy nie tylko pokusą, ale i powodem do grzechu były! Czyż o takim można powiedzieć, że on ma szczerą wolę i mocne postanowienie poprawy?... Przecież jak cię pies już raz ukąsił, a choćby tylko chciał ukąsić, to go potem unikasz; przecież jak się boisz jadowitego węża, to się z nim bawić i pieścić

nie będziesz; — jak się boisz ognia w stodo-
dole, to tam zapalanej zapalki rzucać nie
będziesz; jak się boisz zaraźliwej choroby,
np. tyfusu, ospy lub cholery, to bez koniecz-
nej potrzeby do takiego chorego nie pój-
dziesz i z nim przestawać nie będziesz; jakieś
się na ślizgawicy pośliznął i upadł i ciężko
potłukł, to potem w chodzeniu jesteś ostroż-
niejszym... Otóż bliskiej okazji od grzechu
masz więcej unikać, niż psa wściekłego, niż
żmiji jadowitej, niż domu cholera zarażo-
nego — masz się więcej bać, niż ognia śród
słomy, boś ty może więcej zapalny, niż sło-
ma! Ty ze swojemi namiętnościami jesteś
może, jak beczka prochu, dla której jedna
iskierka wystarczy, aby ją zapalić i rozsa-
dzić... Grzech jest większem złem, niż uką-
szenie od psa lub żmiji, niż pożar, niż
śmierć nawet sama! A jednak, przyznaj to
sam o sobie i o innych tych, co do spowiedzi
chodzą i poprawę niby obiecują, czy oni po
spowiedzi, po tylu upadkach, są ostroż-
niejsi?... czy okazji do grzechu prowadzącej
unikają?... Weź takich, co mają grzeszne
znajomości, miłostki i latami całemi w tej
okazji żyją, w tych grzesznych miłostkach
trwają, tak jakby się nie spowiadali i popra-
wy nie obiecywali! Czy ich nawrócenie jest
szczerem?... czyż ich postanowienie poprawy

było prawdziwe i mocne?... Przyznać musisz, że nie! I niejeden się dziwi, że mu ksiądz rozgrzeszenia dać nie chce, kiedy żadnej poprawy nie widzi i grzesznik trwa w okazji i niebezpieczeństwie grzechu! Porzuć naprzód to niebezpieczeństwo grzechu, porzuć ten dom, tę służbę, tę grzeszną znajomość, spal te bezwstydnne obrazy i złe książki, a potem przyjdiesz po rozgrzeszenie... Bo póki tej okazji do grzechu prowadzącej porzucić nie chcesz, to i grzechu porzucić nie chcesz — a wtedy i rozgrzeszenie, choćby ci je ksiądz jaki i dał, nie ci nie pomoże, bo go Pan Jezus nie potwierdzi!

Otóż zastanów się dobrze, nim do spowiedzi pójdziesz, czy nie masz ty jakiej takiej bliskiej okazji do grzechu, w której trwasz?... Czy niema u ciebie w domu nieskromnych obrazów, gorszących, zakazanych książek i pism, które i dla ciebie są zgorszeniem, a co gorsza, dla innych, np. dla dzieci twych, tak łatwo zgorszeniem być mogą. A może, co jeszcze gorsza, dla zysku małego takie obrazki w oknach sklepu swego wystawiasz, a to jest dla tylu okazją do grzechu! Straszny sąd Boski kiedyś takich czeka, bo tyle dusz niewinnych przez to gorszą i do grzechu — a może i na wieczne potępienie prowadzą!... Ucz się rozumu od zwierząt:

zwierzę, choć nierozumne, unika człowieka i miejsce, gdzie je co złego spotkało — dla ciebie okazja taka do grzechu była przyczyną twego największego nieszczęścia, za któreś niby żałował i porzucenie okazji obiecywał — a mimo tego okazji tej nie unikasz i sam dobrowolnie jej szukasz! Jakież wtedy były twoje postanowienia poprawy i jakie spowiedzi?...

Pamiętaj to sobie dobrze, że kto nie chce bliskiej okazji do grzechu ciężkiego unikać, a tem bardziej, jeśli w niej dobrowolnie i samowolnie trwa, z nią mieszka i obcuje — to tem samym już grzeszy. A dlaczego? Bo Pan Bóg zarówno zakazuje nietylko grzechu samego, ale i tego wszystkiego, co do grzechu wprost prowadzi, a co, po ludzku mówiąc, konieczną przyczyną grzechu być musi. Dlatego to mówi Pismo św., że »kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie« (Ekl. 3).

Jeśli wątpisz, czy ta lub owa okazja jest dla ciebie bliską i niebezpieczną czy nie i czy jej pod grzechem ciężkim masz unikać, czy nie, nie ufaj sobie i zdaniu swemu, ale przedstaw to szczerze i jasno spowiednikowi i proś go o radę i rozstrzygnięcie.

2. Postanowienie poprawy ma się rozciągać nietylko na unikanie bliskiej okazji do grzechu prowadzącej, ale też i na użycie

środków do poprawy koniecznych, a zwłaszcza tych, które ci spowiednik wskaże i nakaze. Bo pomyśl sam i powiedz mi, czy taki chce prawdziwie dopiąć jakiegoś celu, który nie chce używać środków do tego potrzebnych? Czy taki chce prawdziwie być zdrowym, który nie chce brać lekarstw od lekarza przepisanych, co go na pewno uzdrowić mogą?... Nie wystarczy wzdychać i pragnąć: obym był zdrowym!... ale trzeba zachować przepisaną dietę i używać przepisanych lekarstw. Ludzie tego świata, kiedy np. chodzi o zdrowie lub życie, o interesa pieniężne, o wygranie procesu, o osiągnięcie jakiejś posady, o żenienie się i pozyskanie względów jakiejś osoby — umieją szukać i znaleźć środki do tego potrzebne, i to nieraz z wielkim trudem i poświęceniem — ale kiedy chodzi o zdrowie duszy, o uniknięcie grzechu, o łaskę Bożą, o zdobycie nieba, o szczęśliwy wyrok na sądzie Boskim, o uniknięcie potępienia wiecznego — to nie chcą nic robić, i kontentują się tylko samą dobrą chęcią... Ależ właśnie taka wola nie jest dobrą i szczerą, kiedy nie chcesz używać lekarstw i środków potrzebnych do powstania z grzechów!

Oprócz środków szczegółowych, przez spowiednika ci wskazanych i przepisanych,

wskażę ci dwa środki »universalne«, ogólne, to jest: modlitwę i częste przystępowanie do św. Sakramentów! Chcesz się szczerze poprawić, to módl się często i gorąco, i proś o to P. Boga i Matkę Najśw.! Św. Teresa zwykła mawiać, że człowiek, który się nie modli, będzie albo zwierzęciem albo szatanem! Bez szczególniejszej pomocy Boskiej musisz zginąć! — a Pan Bóg łaskę swą daje zwykle tylko proszącym i to gorąco proszącym!

Drugim dzielnym środkiem do twej poprawy jest częstsze przystępowanie do św. spowiedzi i do Komunii św. Kto tylko raz na rok się spowiada i raz tylko na rok posila się Komunią św., o takim mam najgłębsze przekonanie, oparte na tyloletniem doświadczeniu, że taki trudno z grzechów powstanie i prawdziwie się nie poprawi... Gdybyś raz tylko na rok się mył — jakbyś wyglądał?... Chcesz się szczerze poprawić, to obmywaj się częściej w spowiedzi św., zasilaj się częściej tem lekarstwem, które nam słabym i ułomnym sam Pan Jezus obmyślił i pozostawił, t. j. Ciałem i Krwią Pana Jezusa — a doznasz skutków tego cudownego lekarstwa i na sobie, jak doznało go tylu, jak to sam Pan Jezus Boskiem swem słowem przyobiecał: »Kto Mnie pożywa, żyć będzie dla

Mnie!« (Jan 6). — A inaczej się nie dziw, żeś taki słaby i ułomny!

3. Postanowienie poprawy ma się rozciągać na naprawianie złego, przez grzechy nasze wyrządzonego.

Nieraz grzechami naszymi obrażaliśmy nietylko Pana Boga, ale i ludzi. Przepraszając Pana Boga, mamy obowiązek przeprosić i ludzi, których myśmy obrazili — i naprawić krzywdy, w jakikolwiek sposób im wyrządzone. Krzywdy mogą być różne i w rozmaity sposób wyrządzone. Może być krzywda wyrządzona na duszy przez dane zgorszenie, albo na ciele, na zdrowiu, na majątku lub sławie i t. d. Otóż, ktoby tej krzywdy naprawić nie chciał, przy takimby ta krzywda ludzka pozostała, a tem samem i grzechby pozostał. Postanowienie poprawy ma się więc rozciągać i na naprawienie tych wszystkich, jakichkolwiek krzywd ludzkich, komukolwiek wyrządzonych! Powiedziałem powyżej, że masz mieć wolę te krzywdy naprawić i to o tyle, o ile ci możebnem. Bo niejeden radby je naprawić, ale nie może — a wtedy już nie jego wina. Możesz naprawić, to musisz, nie możesz, a chciałbyś — to Pan Bóg już i dobrą wolę przyjmie i nią się zadawalnia. . . Pamiętaj więc, powtarzam ci raz jeszcze, że daremniebyś się spowiadał i nadaremnie roz-

grzeszenie otrzymał, gdybyś tych krzywd naprawić nie chciał, gdybyś nie chciał naprawić danego zgorzenia, gdybyś nie chciał zwrócić cudzej rzeczy, sobie nieprawnie przywłaszczonej, gdybyś nie chciał nagrodzić szkody, komuś przez ciebie wyrządzonej, choćbyś sam nawet przez to bogatszym nie został, gdybyś nie chciał naprawić sławy odebranej komuś przez obmowy, a tem bardziej przez oszczerstwo. Gdybym chciał tu wyliczać te wszystkie tysiączne sposoby krzywd ludzkich, tobym musiał chyba osobną książeczkę o tem napisać... Zastanów się sam nad tem dobrze, czy nie masz ty jakiej krzywdy ludzkiej na swoim sumieniu?... i czyś ją już nagroził?... a jeśli nie, czemu nie?... Chcesz mieć dobrą spowiedź i otrzymać przebaczenie grzechów, to postanów sobie wszystkie krzywdy, o ile możesz, naprawić — i to wykonaj zaraz po spowiedzi w jak najprędszym czasie!

5: Jak robić to postanowienie poprawy?

Powiedz sobie naprzód to, co ci już powyżej nawiasowo wspomniałem:

1. ja mogę się poprawić;
2. ja chcę się poprawić;
3. ja muszę się poprawić.

1. Ja m o g ę się poprawić! Mogli i mogą inni, możesz i ty! chciej tylko! Święci nie byli z urodzenia innymi ludźmi, niż ty — niektórzy z nich długie nawet lata trwali w grzechach i nałogach, a nawrócili się i poprawili... i niebo osiągnęli... i dziś im tego nie żal... więc możesz i ty — i tego żałować nie będziesz — a żałowałbyś na wieki, jak tego żałują potępieńcy, gdybyś się nie nawrócił i grzechów nie porzucił... Przy pomocy łaski Bożej możesz, możesz z pewnością... chciej tylko i powiedz sobie stanowczo: chcę!...

2. C h c ę!... Uważ dobrze to słowo: chcę!... Nie: chciałbym tylko — chciałbym nie wystarczy — musisz sobie powiedzieć: stanowczo chcę! bo od tego »chcę« zawisło, czy będziesz na wieki w niebie, czy na wieki w piekle; czy na wieki szczęśliwy, czy na wieki nieszczęśliwy! Teraz ci łatwiej, niż później, bo teraz przy czytaniu tej książeczki więcej masz poznania, natchnienia i światła Bożego, więcej łaski i pomocy Bożej... Teraz twoje nawrócenie jeszcze łatwiejsze, bo nałogi mniej zakorzenione, a później będzie jeszcze trudniejsze... Dąbczaka młodego, mało zakorzenionego łatwo wyrwiesz, ale starego nie potrafisz... Z choroby w początkach łatwiej się wyleczyć — później coraz

trudniej... A gdy tego »chcę« w sobie jeszcze nie czujesz, o — proś o to, proś gorąco P. Boga i grzesznych Ucieczkę, Marję! — Uprosilili inni, uprosisz zmianę twej woli i ty! A gdy poczujesz w sobie choć pragnienie powstania z grzechów, idź wtedy przed miłosierne Serce Jezusa w Najśw. Sakramencie, klęknij tam i z żywą wiarą i ufnością mów raz za razem P. Jezusowi: Panie Jezu, już więcej grzeszyć nie chcę!... Powiedz to choć kilka razy, ale serdecznie — a potem zwróć uwagę na swój grzech ulubiony i powiedz szczegółowo, że tego grzechu już więcej popełniać nie chcesz. Jeśliś jest przekleństwem, pijakiem i t. d., to powiedz Panu Jezusowi: Panie Jezu, już nie będę więcej nigdy przeklinał, upijał się i t. d. Powtórz to choć kilka razy, raz za razem. Gdy powiesz po raz pierwszy, to będzie to jakoś niechętnie, jakby nie z serca, więc powtarzaj po raz drugi, trzeci, piąty, dziesiąty, tak długo, aż to z serca, całą duszą powiesz... Zobaczysz i przekonasz się, że tak będzie!

I uważaj to dobrze, że albo to z serca szczerego i ohotnego powiesz, albo nie — jeśli nie, to nie masz nawet poco do spowiedzi chodzić, bo bez szczerego postanowienia poprawy niema spowiedzi i odpuszczenia grzechów; a — jeśli z serca, pragnącego

szczerze poprawy, powiesz, że chcesz się poprawić i grzech porzucić, to tem samem miłosierne Serce Boże ku sobie zwrócisz i miłosierdzia jego i przebaczenia dostąpisz!

A jak raz już to stanowcze postanowienie zrobisz, i chcesz się naprawdę poprawić, to ci jeszcze jedną zbawienną radę i lekarstwo daję; odnawiaj to postanowienie każdego dnia przy rannym pacierzu, tak samo i w ten sam sposób, jakżeś je przed spowiedzią zrobił. Tę radę daję jako zbawienną pokutę i lekarstwo wszystkim, którzy jakikolwiek nałogowy grzech mają. Przecież zrobiona obietnica i postanowienie obowiązuje cię, czy je odnowisz, czy nie — ale gdy będziesz odnawiał codzien, to łatwiej dotrzymasz. I z tego każdy pozna, czy chce czy nie chce poprawić się stanowczo — jeśli tego środka użyje i to postanowienie poprawy codzien odnawiać będzie, czy nie.

3. Ja muszę się poprawić. Albo — albo! Albo poprawa i grzechów porzucenie — albo wieczne odrzucenie, wieczne potępienie, wieczne piekło... wieczny ogień, wieczna męka! według tego co Pan Jezus powiedział: »Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy... zginiecie!« (Łuk. 13, 3). Abyś sobie ułatwił to stanowcze postanowienie: »Ja muszę się

poprawić« — dam ci jedną radę. Stań sobie przy płonącym ogniu, przypatrz mu się i po-trzymaj przez chwilę rękę przy nim, albo nad płonąca lampą... a gdy ogień poczujesz, powiedz sobie: »Jak ja w piekle wytrzymam, gdy tego małego ognia przez chwilę wytrzy-mać nie mogę?!... A ogień wieczny czeka na mnie, jeśli się nie poprawię!«... Zobaczysz wtedy, że powiesz sobie: muszę się po-prawić!...

»Wzywam świadków dziś niebo i ziemię — tak przemówił niegdyś Pan Bóg przez Mojżesza do Żydów, i tak przemawia i dziś do ciebie — zem położył przed was żywot i śmierć... błogosławieństwo i przekleństwo. Obierajże tedy żywot... abyś miłował Pana Boga i był posłuszny głosowi jego i stał przy Nim, bo On jest żywotem twoim!« (V Mojż. 30, 19). Powtarzam ci: albo — albo! Wybie-raj! Czy wybór trudny? Ciężkie ci nawróce-nie i grzechów porzucenie i pokuta za nie? Cięższem ci będzie wieczne odrzucenie, wieczne potępienie, wieczna męka w piekle! Tak — powiedz sobie przy pomocy łaski Bożej — chcę i muszę się nawrócić i popra-wić, i to od dziś, stanowczo! Boże dopomóż mi do tego!

Tu ci dodam jeszcze krótki wierszyk,

który sobie łatwo zapamiętasz, a w którym masz wyrażone postanowienie poprawy:

Wolę umrzeć, o mój Panie,
Niż Twe zgwałcić przykazanie;
Wolę umrzeć tysiąc razy,
Niż Twej winnym być obrazy.

Wierszyk ten często powtarzaj, zwłaszcza każdego dnia rano przy pacierzu i — przy powstającej jakiej, zwłaszcza ciężkiej, pokusie do grzechu, a wtedy tak łatwo nie zgrzeszysz!

IV. O czwartym warunku dobrej spowiedzi, czyli o wyznawaniu grzechów na spowiedzi.

1. Musisz swe grzechy wyznać.

W poprzednich rozdziałach mówiliśmy o warunkach spowiedzi, które wypełnić należy przed spowiedzią i które są przygotowaniem do dobrej spowiedzi. Gdyś więc, mój miły czytelniku, tamte trzy warunki już dobrze pojął i wypełnił, t. j. gdyś 1. należyty rachunek grzechów zrobił... gdyś 2. za nie serdeczny żal wzbudził i gdy 3. masz mocne postanowienie z grzechów powstać i z nich

się poprawić — dopiero wtedy przystap do konfesjonału dla zupełnego i szczerego wyznania swych grzechów, czyli do oskarżenia siebie samego.

Z tego, com ci w pierwszej części o spowiedzi napisał, sędzę, że już dobrze zrozumiałeś, że spowiedź czyli wyznanie i oskarżenie samego siebie z swych grzechów sam P. Jezus nakazał i że bez wyznania tychże, (a w razie niemożności wyznania — bez pragnienia spowiedzi), P. Bóg nikomu grzechów nie odpuści... Musisz je wyznać, powtarzam ci, bo P. Jezus to ci nakazuje, bo bez tego przebaczenia nigdy nie otrzymasz!

Czytałem niedawno, że gdy jednego górala przed śmiercią namawiano do spowiedzi, on miał się niemądrze odezwać: »Kiedy teraz idę przed gospodarza, to nie potrzebuję rozmawiać z jego parobkiem«. Gdyby ten nieszczęsny był spowiedź rozumiał i że kapłan nie jest parobkiem, ale Zastępcą samego Pana Jezusa, którego On sam do słuchania spowiedzi i dawania rozgrzeszenia upoważnił, a spowiadanie się z grzechów wszystkim nakazał, toby nie był tak niemądrze się odezwał!

Przed kilku laty jedna pokutnica poszła do miejsca odpustowego, Zarwanicy, ośm mil nie piechotą, ale na klęczkach się czołgając!... Otóż, gdybyś ty poczołgał się na klęczkach

nie ośm mil... nie do Kalwarji, ale do Rzymu, do samego Ojca św. i całą drogę rzewnymi łzami się zalewał, a przyczołgawszy się tam, prosił Ojca św. o odpuszczenie grzechów, to i sam Ojciec św., pomimo takiej pokuty i tylu łez, nie mógłby ci dać odpuszczenia bez spowiedzi i bez wyznania grzechów, bo i Ojciec św., chociaż jest Namiestnikiem i Zastępcą P. Jezusa, nie może zmienić tego, co P. Jezus każdemu grzesznikowi rozkazuje, t. j. wyznanie swych grzechów! A wielu myśli, że, jak pójdzie na odpust do cudownego miejsca — będą mu już grzechy odpuszczone, choćby ich tak, jak potrzeba, nie wyznał! Musisz swe grzechy wyznać! bo bez wyznania żaden odpust i żadna Kalwarja nic ci nie pomogą! Do spowiedzi możesz wprawdzie pójść, gdzie chcesz, czy do swego pastora, czy do obcego, czy do łacińskiego księdza czy do ruskiego, do kogo chcesz, byleby on był kapłanem katolickim i miał od Kościoła władzę spowiadania, a tyś swe grzechy wyznał i i od niego, jako Zastępcy P. Jezusa, przebaczenie otrzymał.

Tu ci jednak jedną uwagę zrobię, że jak dla chorób ciała szukasz dobrego lekarza, tak i dla uleczenia chorób duszy szukaj dobrego lekarza i nie rób tak, jak niektórzy, co namiętnie chodzą po odpustach, gdzie dużo

ludzi do spowiedzi i kapłani mało mają czasu — i szukają takiego kapłana, co im nic nie powie i za wszystko rozgrzeszenie daje — choćby nawet kto w tych samych nałogach i okazjach bez żadnej poprawy całemi latami żył! Co do wyboru spowiednika, przytoczę ci tu, co katechizm rzymski z polecenia Soboru Trydenckiego wydany o tem naucza: »Każdy z jak największą starannością powinien się o to starać, aby tego sobie kapłana wybrać, którego zaleca pobożne życie i nauka« (rodz. 56).

Niedaleko naszego klasztoru są różne zakłady lecznicze na różne choroby, a między innymi i zakład dla leczenia pokąsanych przez psy wściekłe. I przyjeżdżają tu chorzy z bardzo daleka — a przecież się dowiedzieli, dokąd jechać... i gdzie ratunku szukać i czas na to znaleźli, żeby się zaraz ratować i pieniądze na drogę... bo dbają o życie swe... A niejeden ma oddawna jad w duszy, stokroć gorszy i niebezpieczniejszy od jadu wścieklizny: i jad ten w duszy nosi, i nie boi się następstw jego i nie szuka ratunku dla biednej duszy swojej! Oby każdy chciał tak w dobrej spowiedzi lekarza i lekarstwa dla duszy szukać, aby się tego jadu grzechowego całkowicie pozbyć — jak chorzy szukają ratunku dla ciała!

A teraz chcę cię już pouczyć, jak a dobra spowiedź, czyli jakim to wyznanie grzechów być powinno.

2. Z czego i jak spowiadać się trzeba.

Chcesz, żeby twoja spowiedź dobrą i zbawienną była, to masz się: 1. oskarżyć; 2. z grzechów swoich; 3. z śmiertelnych; 4. z tych wszystkich; 5. z ich liczby; 6 z tych okoliczności, co rodzaj grzechu zmieniają; 7. jasno i szczerze bez wymówek i wykrętów.

A teraz szczegółowo, punkt za punktem, słowo za słowem, to ci wytłumaczę.

1. Spowiedź ma być oskarżeniem samego siebie. Katechizm Rzymski o tem wyraźnie naucza, gdy mówi, że spowiedź jest oskarżeniem z grzechów. Przed spowiedzią św. mówisz ogólną spowiedź: »Ja grzeszny spowiadam się (czyli wyznaję i oskarżam się) P. Bogu Wszechmogącemu, Najśw. Marji Pannie, wszystkim Świętym i Tobie Ojczy duchowny, zem zgrzeszył... moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina!« Otóż z tych słów jasno widać, że spowiedź nie jest jakąś pogadanką z księdzem, jakimś szukaniem pociechy, choćby duchowej, a tem mniej ludzkiej — nie jest tylko prostem opowiadaniem swoich grze-

chów, a tem bardziej nie jest uniewinnianiem się, nie jest uzalaniem się i uskarżeniem na drugich, nie jest dysputą z księdzem — ale jest wyznaniem i oskarżeniem swojej winy, jest skargą na samego siebie!

Każde dziecko już wie, co to znaczy skarżyć kogoś, bo już nieraz skarży na drugich przed rodzicami lub w szkole przed nauczycielem... Podobnie, jak gdy do sądu na kogoś idziesz, to idziesz nie poto, aby go uniewinniać i wymawiać, ale aby winę jego wykazać i umiesz wtedy drugich oskarżać, otóż tak i na spowiedzi św. masz oskarżać, lecz nie drugich, nie szatana, ale samego siebie i swoje winy wyjawiać, przyznając się bez wymówek, że to twoja wina! Piotr, nawrócony pokutnik, ma oskarżać Piotra grzesznika, Magdalena pokutnica ma oskarżać Magdalenę grzesznicę.

Źle się więc tacy spowiadają, którzy wyjawiają tylko swoje pokusy, albo że ich ktoś do grzechu namawiał, a gdy ich ksiądz spyta, czy była jaka w tem ich wina, mówią że nie, bo wtedy oskarżają nie siebie, ale szatana lub ludzi, co ich do grzechu kusili. Gdy cię kto do grzechu kusił i namawiał, to niech się on z tego sam za siebie spowiada, a ty się spowiadaj nie z winy cudzej, ale z swojej własnej, jeśli w tem jaka twoja wina

była. A jak żadnej twojej winy nie było, to nie masz co o tem ani wspominać. O drugich tak dalece nie wolno na spowiedzi mówić, że gdy nawet przy oskarżeniu grzechu swego trzeba coś o współniku grzechu wspomnieć, to nigdy nie wolno wymieniać osoby, tak żeby ksiądz współnika grzechu mógł poznać lub się dorozumieć, boby to było zniesławieniem tej osoby i obmową, a obmawiać na spowiedzi nigdy nie wolno. — Żle się spowiadają rodzice, co na spowiedzi zamiast siebie oskarżać, żalą się na swe dzieci i oskarżają je przed księdzem, bo na spowiedzi nie dzieci masz oskarżać, ale siebie. Chcesz coś potrzebnego o dzieciach księdzu powiedzieć, powiedz to nie na spowiedzi, ale poza spowiedzią. — Żle robią, którzy zamiast siebie — oskarżają swych wrogów, co ich krzywdzą... Żle tem bardziej ci, co zamiast siebie oskarżać, tylko się uniewinniają i wymawiają, np. nie byłem na Mszy św., alem nie mógł, bom nie miał czasu, bo mnie pani nie puściła, bom nie miał butów i t. p. Pocóż to gadać i księdzu niepotrzebnie drogi czas zabierać! Spowiedź jest oskarżeniem siebie... a to wszystko nie jest żadnem oskarżeniem siebie. O tem wymawianiu siebie na spowiedzi powiem jeszcze obszerniej później, gdy będę mówił o szczerości w wyznaniu grzechów

i o wymówkach grzechu. — Pamiętajże więc sobie dobrze to jedno, że na spowiedzi masz się nie uniewinniać, lecz oskarżać — i to nie drugich, lecz siebie. »Gdy obwiniasz siebie — mówi św. Augustyn — to uniewinnia cię Pan Bóg, uniewinniasz siebie, to obwinia cię P. Bóg«.

2. Na spowiedzi masz się oskarżać: z grzechów swoich. Już ci powyżej wytłumaczyłem, co to jest grzech, że jest to dobrowolne przekroczenie przykazania Bóże- go lub kościelnego. A więc niema grzechu, gdybyś zrobił to, co nie jest zakazane, lub nie zrobił tego, co nie jest pod grzechem nakazane, albo gdyś choć coś takiego zrobił, ale nie wiedziałeś tego, że to grzech lub zrobiłeś niechcący, bez złej woli. Na spowiedzi więc nigdy nie oskarżaj się z tego, co grzechem nie było, jak np., żeś obowiązków brackich nie wypełniał, żeś różańca nie odmawiał, żeś, będąc w szkaplerzu, w środę zwykłą nie pościł (gdyż obowiązki brackie nie obowiązują pod grzechem); żeś, będąc chory, postu nie zachował (bo Kościół chorym pościć nie nakazuje); żeś w post jadł z nabiałem, lub z omastą ze słoniny (bo teraz w post jeść z nabiałem i z omastą jest dozwolonem; nie jesz z nabiałem, to masz zasługę — a jesz, to grzechu nie masz i z tego

się spowiadać nie potrzebujesz). — Nie spowiadaj się z tego, że ci okropne myśli przychodziły na Matkę Boską lub choćby na Pana Boga samego, jeśliś tych myśli nie chciał i niemi się brzydził, bo takie myśli są pokusą, a nie grzechem. — Otóż pamiętaj sobie z tego to jedno: nigdy na spowiedzi nie oskarżaj się z tego, co twoim grzechem nie jest, w czem twojej winy niema! A z grzechów cudzych wtedy się tylko oskarżaj, jeśli w tych grzechach jesteś współwinnym, czyli o ile te grzechy cudze są zarazem i winą twoją i grzechami twojemi.

3. Na spowiedzi masz ścisły obowiązek oskarżać się tylko z grzechów śmiertelnych.

To ci już wytłumaczyłem przy rachunku sumienia i przy żalu i dlatego tu ci tylko krótko powtarzam. Według nauki Soboru Trydenckiego z grzechów powszednich, o których pewnie wiesz, że grzechami ciężkimi nie są, możesz się spowiadać i lepiej się z nich spowiadać, ale obowiązku ścisłego nie masz; a tem bardziej nie jest koniecznem przy grzechach powszednich wyznawać liczbę tych grzechów. W jednym tylko wypadku przez zatajenie grzechów małych może być spowiedź zła i świętokradzka, gdyby ktoś przez błędne i fałszywe sumienie grzech mały

miał sobie za wielki, albo myślałby błędnie, że i z grzechów nawet małych koniecznie się spowiadać potrzeba, a pomimo tego grzechby taki zataił, bo wtedy, z powodu fałszywego sumienia, spowiedź byłaby złą i świętokradzką.

4. Na spowiedzi masz się spowiadać ze wszystkich grzechów śmiertelnych. To jest najważniejszy punkt dobrej spowiedzi! Masz się spowiadać ze wszystkich grzechów śmiertelnych przez ciebie popełnionych, a nie spowiadanych jeszcze — choćby ci one nawet już i odpuszczone były. Bo gdybyś np. grzech jaki bez swej winy na spowiedzi zapomniał, to kapłan, odpuszczając ci grzechy i ten grzech zapomniany ci odpuścił — i dlatego, choćbyś sobie przed Komunią św. ten grzech przedtem zapomniany przypomniał, to nie musisz koniecznie zaraz z niego się spowiadać i możesz spokojnie pójść do Komunii św. Pozostaje ci jednak obowiązek wyznania tego grzechu przy pierwszej następnej spowiedzi. A gdyby i wtenczas ten grzech na pamięć ci nie przyszedł, to masz obowiązek spowiadania się z niego wtedy, kiedy go sobie przy spowiedzi przypominasz. Bo co innego jest odpuszczenie grzechu, a co innego obowiązek wyznania — grzech bez twej winy zapomniany, odpuszczony ci jest, ale obowiązek

wyznania pozostaje tak długo, póki go nie wyznasz i z niego się nie oskarżysz.

Otóż w tym obowiązku wyznania w s i z y s t - k i c h grzechów śmiertelnych błądzi i grzeszy niestety bardzo wielu! Spowiadają się z różnych grzechów, nieraz i bardzo dokładnie, ale j e d e n jakiś grzech z bojaźni lub wstydu zatrzymują i tają — albo nieraz i grzech wyznają, ale liczbę grzechów dobrowolnie zmniejszają, i tak cała spowiedź jest nietylko nieważną, ale i świętokradzką! — nie jest lekarstwem, ale trucizną — nie jest na zbawienie, ale na większe jeszcze potępienie! Bo kiedy choćby jeden grzech ciężki dobrowolnie zataisz, to wtedy ani twój żal, ani twe postanowienie poprawy, ani twe łzy, ani twe spowiedzi nie są szczere i prawdziwe, bo spowiadając się niby i Pana Boga przepraszając, na samej spowiedzi nowy grzech ciężki, śmiertelny, popełniasz, gdyż P. Jezusa nie słuchasz w tem, co on ci pod utratą zbawienia nakazuje! On ci nakazuje w s z y s t - k i e grzechy ciężkie wyznać, a ty ich wszystkich nie wyznajesz — gdy choćby jeden tylko zatajasz!

Powiedziałem, że taka spowiedź jest świętokradzką, bo znieważasz św. Sakrament spowiedzi, kradniesz rozgrzeszenie kapłańskie, któregoby ci kapłan nie dał, gdyby wiedział,

żeś ty grzech zataił. Bo kapłan cię zwykle na spowiedzi pyta: »Masz co jeszcze?« — a ty kłamiesz, nie księdzu tylko, ale P. Bogu samemu, i odpowiadasz, że nic już więcej na sumieniu nie masz! — a masz grzech ciężki zatrzymany i zatajony! — Pamiętajże sobie, com ci tyle razy już mówił, że księdza oszukasz, ale P. Boga nie! Ksiądz ci niby rozgrzeszenie daje, ale P. Jezus tego rozgrzeszenia nie uznaje i nie potwierdza. Ksiądz ci mówi: »Ja cię rozgrzeszam« — a P. Jezus mówi: »A ja cię potępiam!«

I drugim, większym jeszcze grzechem jest, gdy po takiej złej spowiedzi idziesz do Komunii świętej, aniżeli gdybyś przystąpił do Komunii całkiem bez spowiedzi! A dlaczego? Bo na takiej złej spowiedzi nietylkoś nie otrzymał grzechów odpuszczenia i pozostały ci wszystkie grzechy, nawet i spowiadane, ale w dodatku do dawnych grzechów popełniłeś nowy grzech ciężki. I tak pomijam to, żeś księdzu i ludziom twą świętokradzką spowiedzią czas darmo zabrał — pomijam twą obłudę, że udajesz pobożnego, udajesz pokutnika, a jesteś bezbożnym — ale podnoszę tylko nowy grzech świętokradztwa, t. j. zatajenie grzechu, przez które kradniesz rozgrzeszenie. Znieważasz Sakrament św., Sakrament największego

miłosierdzia Boskiego! Bóg czeka na to, aby ci przebaczyć, a ty w tej chwili Go obrażasz i znieważasz, On chce cię Krwią swą Boską obmyć, a ty tę Krew Najświętszą niejako nogami depcesz! Wielka to i bardzo wielka i straszna zbrodnia. A jednak, niestety, choć ludzie dobrze o tem wiedzą, często przez zatajenie grzechów świętokradzko się spowiadają, nieraz przez wiele lat, a nawet jeszcze na śmiertelnej pościeli i tak na wieczne potępienie idą! Zobaczysz to z przykładów, które ci poniżej przytoczę.

5. Na spowiedzi masz wyznać liczbę grzechów śmiertelnych... Ponieważ o tem mówiłem już przy rachunku sumienia (str. 34, n. 3), więc tu już nie powtarzam.

6. Na spowiedzi masz wyznać wszystkie te okoliczności, co rodzaj grzechu zmieniają. Przy grzechach zachodzą nieraz okoliczności grzech obciążające, nieraz nawet rodzaj grzechu całkiem zmieniające. Za przykład weźmy grzech nieczysty, który z powodu różnych okoliczności, grzechowi towarzyszących, całkiem innego rodzaju grzechem się staje. I tak: inny jest grzech, kiedy ktoś grzeszy sam tylko ze sobą, inny, gdy grzeszy z osobą drugą; inny, gdy ta osoba jest stanu wolnego, inny, gdy jest ślubem małżeńskim lub zakonnym związana; inny wreszcie, gdy jest

krewną lub powinowatą lub żydem lub żydówką... Podobnie inny jest grzech nakłąć bydłęciu, a inny nakłąć ludziom, a inny nakłąć, broń Boże, ojcu lub matce! Inny grzech kradzież zwykła, a inny kradzież rzeczy kościelnych. Inny grzech pijaństwa u takiego, co od wódki nie ślubował, a inny u takiego, który ślubował. Otóż okoliczności, rodzaj grzechu zmieniających, może być wiele i z tych się spowiadać potrzeba, zwłaszcza jeśli cię ksiądz o to pyta.

7. Spowiedź ma być szczerą i jasną, bez wymówek i wykrętów.

Sądzę, że z tego, com ci dotychczas napisał, zrozumiałeś już, że jeśli chcesz być zbawionym, musisz na świętej spowiedzi być szczerym i szczerze wszystko i jasno, tak jak było, wyznać... Bo do spowiedzi idziesz z rozkazu Boskiego poto, aby siebie przed kapłanem oskarżyć, aby on, o ile możliwości, tak znał ciebie, twoje sumienie i twoje grzechy ciężkie, jak cię Pan Bóg zna, a przynajmniej jak ty przed Bogiem sam siebie poznajesz. A że kapłan nie jest Duchem Św. ani jasnowidzem i wszystkowiedzącym, więc masz oskarżać się tak szczerze i jasno, żeby on cię dobrze zrozumiał. Niejeden się nieraz kłopoce: jak ja to księdzu powiem?... Jak?... tak, jakbyś opowiadał swe choroby lekarzowi,

tak jakbyś przed kimś z tych samych grzechów oskarżał swego wroga, tak jakbyś się z tego zwierzał przed najzaufańszym i najżyczliwszym przyjacielem, bez obwijania, jak to mówią, w bawelnę, bez żadnych ujmowań lub dodatków i upiększeń, bez żadnych dwuznaczników i przekreśleń, żebyś księdza w błąd nie wprowadzał, żeby cię on nie miał za lepszego, aniżeli jesteś... Jednym słowem: nietylko nie kłam, ale mów prawdę szczerą, prosto i jasno, tak jak było i tak jak teraz jest w twojej duszy.

Jak to nieraz ludzie niejasno i nieszczerze się spowiadają, objaśnię ci to niektórymi przykładami. Ksiądz np. pyta cię, czemuś się z jakiegoś grzechu nie spowiadał?... a ty zamiast przyznać się odrazu, żeś ze wstydu taił... mówisz: bom sobie »zabaczył«, czyli zapomniał. Czyż to jest to samo?... Ksiądz nieraz się pyta np., czy chodzisz na Mszę św.? O co tu księdzu chodzi? O to, czyś kiedy Mszy św. ze swej winy nie opuścił? Niejeden odpowiada: chodzę, chodzę, o ja lubię do kościoła chodzić... Ksiądz więc musi się pytać dalej: »Czy zawsze w niedziele i święta jesteś na Mszy św.?« Na to niejeden odpowiada: »O, to, to nie — bom nieraz opuścił, ale proszę jegomości, jak nie jestem na Mszy, to choć wstąpię do kościoła na parę

pacierzy, albo idę na nieszpory!« A przecież przykazanie Kościoła św. nakazuje nie na parę pacierzy wstąpić i nie na nieszpory chodzić, ale być co niedzielę i święto na całej Mszy świętej. A niejeden zamiast szczerze się przyznać do winy swej i niedbalstwa swego jeszcze się chwali, że lubi do kościoła chodzić! I kapłan dopiero po długich pytaniach i badaniach wreszcie wydostać może, ileś ty Mszy św. z winy swej albo całkowicie, albo choć częściowo opuścił? Czyż to jest spowiedź jasna i szczerą? Czemuż więc odrazu poprostu nie powiesz księdzu, że tyle i tyle razy z mej winy na Mszy św. nie był. Ktoś np. kradł z pola ziemniaki lub zboże i spowiada się, że ukopał ziemniaków, wziął »trochę« zboża... Ukopał ziemniaków... no, ksiądz myśli, że pasąc bydło w polu, trochę ziemniaków z pod krzaka wykopał, jest i to grzech, ale niewielki. Lecz niejeden kapłan, doświadczeniem nauczony, pyta dalej: Ileż tych ziemniaków było?... Parę miarek! A jak wielkie te miarki były? Kilka korcy!... Czyż to jest spowiedź jasna, szczerą?... Inny spowiada się: wziąłem »patyka« z lasu. Ksiądz się pyta: a jak wielki to był patyk? — A dwóch nas dźwigało! — Inny znów spowiada się: ukradłem pulares. Ksiądz się pyta: jaki? czy nowy, drogi? — E, nie, odpowiada

spowiadający się — stary grat, nic niewarty. Ksiądz sobie myśli: no to niewielki grzech... »Ale może tam w pularesie co było?« — »A, było, proszę jegomości«. — Ksiądz znów pyta dalej, za język ciągnąc: »A co było?« — »Pieniądze«. — »A ile?« — »A dosyć!« — »A wieleż?« — »Kilka reńskich«. — »Powiedz dokładnie ile?« — »No to już jegomości powiem, było trzysta papierków!« — Czyż taka spowiedź jest jasna i szczerą?... Tak, jak złodziej, co ukradł pieniądze i spowiada się z tego, że ukradł pulares — nie mówiąc nic o pieniądzech, które w nim były — tak podobnie, jakby z ukradzionego starego pularesu, spowiadają się inni, gdy np. oskarżając się z grzechów nieczystych, mówią: »szpasowałem« z dziewczętami. Cóż ksiądz wie? »Szpas« (żart) szpasowi nierówny! bo mógł być żart może niewinny i bez grzechu, a mogły być, jak to często bywa, różne grzechy ciężkie i bardzo ciężkie! A ty się masz oskarżyć dokładnie z tego, jakie to grzechy i z kim były? — Inny znów spowiada się: miałem »myśli« nieczyste. Myśli są w głowie, a on miał nietylko myśli, ale w sercu złe pragnienia, chęci i pożądania, a nawet i złe, grzeszne dotykania i zabawki niegodziwe! Czyż taka spowiedź jest szczerą?...

Otóż podobnie wielu i bardzo nawet wielu ma tysiączne wymówki i wykręty i uniewinniania się... coś powiedzą, ale nie wszystko, ale nie tak, jak było, ale nieszczerze i niejasno. — Nieszczerze też spowiadają się ci, co winę swą zwalają na pokusy, na namiętność, która ich porwała lub na innych, co ich do grzechu skusili. Tak się spowiadał przed Bogiem i prorokiem Samuelem król Saul: »Zgrzeszyłem — przyznaję się do czynu — żem przestąpił mowę Pańską«... ale nie przyznaje się do swej winy, bo dodaje zaraz uniewinnianie się i wymówkę, że uczynił to, »bojąc się ludu i słuchając głosu ich«. I chce niby P. Boga przeprosić i przebłagać i prosi Samuela o wstawienie się za nim do P. Boga... lecz P. Bóg, który gotów każdemu, prawdziwie pokutującemu grzesznikowi przebaczyć, Saulowi nie przebaczył i Samuel w Imieniu Bożem to mu ogłasza, że go Pan Bóg odrzucił (I. Król. 15).

O takiej fałszywej spowiedzi czytamy w Kronikach Benedyktyńskich o jednym zakonniku Pelagjuszu, który w młodości bardzo świątobliwe życie prowadził i poszedł nawet na puszcze... lecz tam z pokuszenia szatańskiego bawił się złemi myślami i wyobrażeniami — i wyspowiadał się z tego, że miał złe myśli. — A przecież złe myśli nie są

zawsze grzechem, bo mogą być tylko pokusą, a pokusa nie jest grzechem. Sumienie go gryzło, wstąpił więc do klasztoru OO. Benedyktynów i tam w oczach ludzkich jak święty żył i jak święty umarł i pochowano go pod ołtarzem jak świętego... Wtedy Pan Bóg dla nauki i przestrogi innych kazał umarłemu z trumny powiedzieć: »Wyrzućcie mnie stąd, bom ja nie święty, ale przeklęty!« — I powiedział za co...

Podobny przykład opowiadają w swych pismach ks. Rodriguez i ks. Hunoldt o córce króla angielskiego Hugoberta, która, po ludzku mówiąc, była bardzo pobożna, i nie chciała nawet zamaż pójść i wstąpiła do klasztoru i posagiem swym klasztor i kościół wybudowała i uposażyła... i wkrótce potem młodo umarła — a po śmierci pokazała się swej mistrzyni jako potępiona i powiedziała za co, że z własnej swej winy — za grzech na spowiedzi wprawdzie wyznany, ale nieszczerze i że nigdy potem nie miała odwagi, nawet na ostatniej spowiedzi, tej nieszczerości naprawić i do tego się przyznać!... Cóż jej więc wszystkie spowiedzi pomogły? Cóż jej pomogło, że z miłości cnoty czystości zamaż pójść nie chciała i tyle dobrych uczynków spełniła? Nic! jeśli na wieki jest potępiona!

3. O czterech głównych wymówkach grzechu na spowiedziach.

Na cztery główne wymówki i wykręty chcę ci tu twoją uwagę szczególnie zwrócić, a temi są: 1) jam nie wiedział, 2) jam nie chciał; 3) jam nie mógł; 4) jam musiał.

1. »Jam nie wiedział!« Jam nie wiedział, że to grzech albo grzech ciężki; jam nie wiedział, że z tego trzeba się spowiadać i t. p. Uważno dobrze, czy to prawda?... Bo jeśliś rzeczywiście nie wiedział, że to grzech i podejrzenia grzechu nie miałeś, toś i grzechu nie miał i nie potrzebujesz się z tego wcale spowiadać... Jeżeliś jednak wiedział, że to grzech, bo ci to na myśl nieraz przychodziło, a przynajmniej, że to może być grzech, bo cię sumienie gryzło, bo ci to inni, np. własna żona mówiła — bo cię kapłan nieraz nawet może o to na spowiedzi pytał — a ty mówisz, żeś nie wiedział, że to grzech — to się przyznajesz do czynu, ale nie do swej winy, więc oszukujesz i siebie i księdza, spowiadasz się fałszywie i obłudnie! — Ty mówisz, żeś nie wiedział, że to grzech... a gdybyś tak kogoś innego, np. własnego syna lub córkę złapał na czemś podobnem, cobyś zrobił? O, możebyś ich za to samo porządnie wykrzyczał, a nawet może i obił... a księdzu mówisz

o tem samem, żeś ty nie wiedział, że to grzech! A czemużeś, jak ci przychodziło podejrzenie, że to może grzech, księdza o to się nie pytał?... A bo mi wstyd było!... Jakże więc możesz mówić, żeś nie wiedział, że to grzech? — Przypomnijże sobie dobrze, czy nie masz coś takiego na sumieniu, w czym cię sumienie gryzło i gryzie, a ty wmawiałeś w siebie, że to nie grzech i możeś mówił księdzu, żeś ty nie wiedział, że to grzech! Jak masz coś takiego, naprawdę spowiedzi swoje i przyznaj się do tego na spowiedzi św.!

2. Druga wymówka: »Jam nie chciałem, jam nie chciała!« — Ta wymówka najczęściej jest u niewiast... Tu ci znów to samo powiem, co przedtem: albo to rzeczywiście prawdą jest, żeś zupełnie nie chciała tego, co złe było i było to przeciw twojej woli i bez twojej winy — to wtedy i grzechu nie miałaś zupełnie i spowiadać się z tego nie potrzebujesz. — Ale! — jeśli to nie jest prawdą, żeś nie chciała — jeśli w tem jakaś twoja wina była, to nie mówże, że nie chciałaś, bo wtedy fałszywa i obłudna i świętokradzka twoja spowiedź! Ty mówisz, żeś nie chciała i że w tem upodobania nie miałaś! Lecz zastanów się dobrze, czy to przed Bogiem jest prawdą? Jeśliś nie chciała i w tem upodobania nie miałaś, a czemużeś na złe pozwoliła, czemuś

przystała, czemużeś się dzielnie nie broniła, masz przecież obronę w swych paznokciach! Gdyby ci kupiec powierzył pilnowanie sklepu, a złodziej chciałby sukno zabrać, a ty widziałabyś to — i tylko tyle może powiedziałabyś: nie bierz! — ale nie broniłabyś, ani krzyku nie narobiłabyś — czyby ci kupiec uwierzył, że to bez twojej winy złodziej ukradł i czy ci nie zato nie powie?... Otóż Pan Twój niebieski powierzył ci skarb najdroższy, suknię twojej niewinności i kazał ci jej pilnować... a tyś sama złodzieja do siebie wpuściła, wiedziałaś, że on złodziejem i na kradzież przyszedł i czyha, żeby cię okraść... a ty potem mówisz, żeś nie chciała i żeś temu niewinna?! O, zastanów się dobrze, czy to prawda?...

3. Trzecia wymówka: »Jam nie mógł!« Ja nie mogłem (!?) pokusie się oprzeć, ja nie mogłem powstrzymać, ja nie mogłem pójść na Mszę św., bo nie miałem np. czasu, ja w służbie, mam drobne dzieci, nie mam w czem; ja nie mogłem pościć... ja nie mogłem krzywdy ludzkiej oddać... jednym słowem, ja nie mogłem tego lub owego zrobić!... Tu ci znów to samo, co i przedtem, powiem. Jeśli to rzeczywiście prawda, że nie mogłeś i P. Bóg to uzna, że nie mogłeś, to i grzechu nie masz i spowiadać się z tego nie potrze-

bujesz — ale! — jeśli to niezupełnie jest prawdą, jeśli ty wmawiasz w siebie i w księdza, żeś nie mógł, a P. Bóg tego nie uzna i nie potwierdzi, to wtedy fałszywa i obłudna twoja spowiedź.

Weźmy pod uwagę jeden przykład. Iluż to jest takich, co klną całe życie i pomimo tylu spowiedzi i obietnic poprawy, nie poprawiają się i w dodatku mówią na spowiedzi: ja nie mogę się powstrzymać... a nawet: ja muszę kłać! Nie możesz? a czemu?... Przecież tylu ludzi jest, co nie klną nigdy! — A, bom się przyzwyczaił! — To się odzwyczaj! Przecież tylu jest ludzi, co dawniej przeklinali i to nawet nałogowo, a dziś nie klną już całkiem! — Ja nie mogę!... Mówisz: nie mogę! Czy to prawda? Gdyby tak takie prawo było, żeby za każde przekleństwo była kara pieniężna, a wójt egzekwował... kłabyś? Pewnie, że nie! A Bóg ci grozi karą, nie pieniężną, ale wiecznego potępienia, wedle tego, co mówi św. Paweł, że »złorzeczacy nie posiadą Królestwa Bożego« (I Kor. 6, 10) i co powiedział sam P. Jezus: »Jeśli nie odpuścicie ludziom i Ojciec Wasz nie odpuści wam grzechów waszych!« (Mat. 6, 15). I to u ciebie nic nie znaczy?... Gdybym tak miał pieniądze i obiecał każdemu przeklinaczowi, że za każdy dzień, w którym

kląć nie będzie, dam mu porządną nagrodę... czyby się nie wstrzymał?... Otóż widzisz, ty mówisz, że nie możesz... a teraz ja ci powiem, a kiedyś i P. Bóg na sądzie, żeś dla tego nie mógł, boś szczerze nie chciał, boś nad poprawą swą nie pracował.

4. Czwarta wymówka: »Ja musiałem, przymusili mnie do tego!« Tak np. mówi ten, co przy uczcie jakiejś w dzień postny jadł mięso, co się wyrzekał i ślubował od wódki, a dał się namówić i pił i t. p. Przymusili mnie! Czy cię trzymali za ręce i kładli mięso do ust, lub lali wódkę do gardła?... Niezliczona jest liczba podobnych wymówek; pamiętajże więc o tem i strzeż się ich — na spowiedzi św. nigdy ich nie używaj.

4. O przyczynach nieszczerości na spowiedzi.

1. Pierwszą przyczyną nieszczerości jest wrodzona każdemu pycha i miłość własna, że niejeden chce za lepszego uchodzić, aniżeli jest w istocie — i gdy przyjdzie do spowiedzi, to pycha i z niej pochodzący fałszywy wstyd usta mu zamykają i tak jakąś bojaźnią go napęlniają, że nie ma odwagi szczerze swych grzechów wyznać, jakby nie wiedzieć co mu się tam stać miało! — W dodatku nie-

jeden już od dziecka przywykł do wymawiania swych win i choćby nawet z kłamstwem, i tak się do tego przyzwyczaił, żeby się uniewinniać i wymawiać, że potem z przyzwyczajenia i na spowiedzi, nieraz nawet już bezmyślnie, wymawia się, uniewinnia i kłamie, zamiast się do swej winy przyznać i oskarżać. . .

2. Drugą przyczyną — w pierwszej mającą swe źródło — jest fałszywy wstyd. . . Człowiek nie wstydzi się grzeszyć, a wstydzi się potem oskarżać! I ten wstyd fałszywy najczęściej usta zamyka! Pamiętajże o tem, że lepiej tobie zawstydzić się przed jednym kapłanem — który cię może nawet nie zna (bo możesz sobie takiego poszukać) — aniżeli być potem zawstydzonym na sądzie Bożym przed całym światem. Gdyby się potępieńcom wolno było spowiadać, toby się oni nie bali i nie wstydzili grzechów wyznać jawnie i publicznie przed całym Kościołem... a ty niepotrzebnie wstydzisz się je wyznać przed jednym kapłanem i to sekretnie, kiedy w dodatku kapłan ma obowiązek najściślejszego sekretu spowiedzi i nie tylko grzechów twych wyjawić nikomu nigdy nie może, ale nawet przed tobą samym poza spowiedzią nigdy nie może coś ci dać poznać z tego, coś mu na spowiedzi wyznawał. Nie bójże się

i nie wstydź księdza, ale bój się siebie, Pana Boga i piekła!

Ale co sobie ksiądz pomyśli o mnie, jak ja takie ciężkie i brzydkie grzechy mu wyjawię? To, co go uczy P. Jezus, że większa radość nad jednym grzesznikiem pokutującym, aniżeli nad 99 sprawiedliwymi! Kapłan jest jakby rybakiem ryby łowiącym. Kiedyż to rybak więcej się cieszy, czy wtedy, gdy w sieci zobaczy jaką małą rybkę, czy wtedy, gdy złowi tęgiego szczupaka, choćby się nad jego złowieniem i dobrze namęczył?... Podobne uczucie ma kapłan nad grzesznikiem, którego do sieci P. Jezusa złowi? Ja myślę, że tak, jak P. Jezus, tak i każdy prawdziwy kapłan Chrystusa ma z nawrócenia grzeszników największych największą pociechę! Więc wiesz co o tobie ksiądz sądzi? Sądzi, że cię raz łaska Boża opamiętała i nawróciła i żeś ty poszedł za natchnieniem łaski... że się chcesz pojednać z Bogiem i poprawić, że cię z niewoli grzechu i szatańskiej uwolnił, że cię od piekła wybawił, więc kapłan tylko się raduje i dobrze myśli o tobie! Mnie tylko wtedy smutek ogarnia, gdy widzę grzeszników, co się nieszczerze i obłudnie spowiadają i prawdziwie nawrócić się nie chcą! — Do św. Franciszka Salezego przyszła raz do spowiedzi jedna wielka pani — ale i nie-

mniej wielka grzesznica. Po spowiedzi, jak to sama potem opowiadała, spytała się trwoźliwie św. Franciszka: »Jakiem okiem będzie ksiądz Biskup na mnie teraz patrzył?« »Jak na świętą«, odrzeczł tenże. — »O! to wtedy musiałby ksiądz Biskup działać chyba przeciw swemu sumieniu i przekonaniu, bo przecież ksiądz Biskup wie dobrze, jak ja żyłam i jaką wielką grzesznicą byłam«. — »Bynajmniej, odpowiedział święty Biskup, bo pani już nie jesteś grzesznicą, ale przez łaskę poświęcającą usprawiedliwioną i świętą«. — »Ale co ksiądz Biskup będzie myślał o mej przeszłości?« — »Nic! — bo pominąwszy to, że mi o tem i myśleć nie wolno — jakżebym ja mógł myśl moją zatrzymywać przy tem, co Bóg sam już oczyścił, obmył i zniszczył?... Będę owszem z P. Jezusem i z aniołami serdecznie się cieszył, że się pani nawróciła i do życia łaski wróciła«. — »Ale przecież ks. Biskup przed chwilą podczas mej spowiedzi nade mną płakał«. — »Tak, ale to były nie łzy smutku, lecz łzy rozrzewnienia i radości nad nawróceniem pani!«. . . Podobnie, wierzaj mi, dzieje się w duszy każdego kapłana, kiedy widzi prawdziwie nawróconego grzesznika! . . . Prawda, że i kapłani są ludźmi — i może ci się zdarzyć, że trafisz na kapłana licznemi już spowiedziami znużonego i zmę-

czonego — któremu może z ludzkiej niecierpliwości jakiegś nieuważne słówko niecierpliwie się wymknie... Bądźże wtedy wyrozumiałym i pokornym i pamiętaj, co mówisz w pacierzu: »Odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom« — i pokaż to w uczynku... Chcesz, żeby ci Pan Jezus liczne twe grzechy przebaczył, przyjm pokornie upomnienia i naganę, tem bardziej, że kapłan ma prawo ciebie, grzesznika, napomnieć i prawdę ci powiedzieć... A i lepiej ci, że cię kapłan upomni i skarci, a P. Jezus zato, żeś to pokornie przyjął, odpuści tobie choć część kary doczesnej, za twoje grzechy ci należnej, niż żeby ci P. Jezus sam potem grzechy twoje i pychę twoją wyrzucał i za nie karał.

3. Powodem zatajenia grzechów są niekiedy i ludzie, którzy, pragnąc się jak najprędzej do spowiedzi dostać, cisną się przy konfesjonale, jak śledzie w beczce i ściskają biednego spowiadającego się, że mu prawie tchu brakuje, a on widząc, że go ze wszystkich stron tak ściskają i podsłuchują i księdza i jego... nieraz tego się zleknie, by go ludzie nie podsłuchali i dlatego z bojaźni i wstydu grzechy zataja. Otóż, mój drogi bracie, czy miłoby ci było, aby ciebie tak przy spowiedzi ściskali i podsłuchiwali?... Pewnie,

że nie! — Nie róbże tego drugim. I pojąć nie mogę niesumienności i braku miłości w tej mierze! Przecież sekret spowiedzi obowiązuje nietylko kapłana, ale i innych — a któż będzie winien temu, jak ty usłyszysz grzechy spowiadającego się?... Ty sam — bo za blisko stoisz — tuż przy spowiadającym się. Jak ja spowiedzi słucham i upomnę ludzi, żeby się nie pchali, a oni mnie nie słuchają, to ja żadnego z tych, co się pchają, nie spowiadam — i zdaleka stojących prędzej do spowiedzi przypuszczam! Oby moja uwaga i upomnienie mogły to niegodziwe i grzeszne nadużycie usunąć! We wielu miejscach widziałem piękny zwyczaj, że ludzie stoją szeregiem przy konfesjonale, jeden za drugim, kolejno, tak jak przyjdą i nie zdarzy się, aby jeden drugiego uprzedzał i usuwał... Na miłość Boga i na zbawienie duszy proszę was i błagam — nie pchajcie się do spowiedzi!... bo tam się odgrywa sprawa wiecznego zbawienia lub potępienia duszy!... a w tym pchaniem się niejednej świętokradzkiej spowiedzi jesteście powodem. I potem chcesz, aby P. Bóg twoją spowiedź łaskawie przyjął i tobie przebaczył, kiedy przez ciebie, z twej współwiny, drugi świętokradzką spowiedź zrobił?! Oby i Bracia Kapłani u siebie wszędzie ten piękny zwyczaj zaprowadzili,

aby ludzie przy konfesjonale nie na kupie ściśnieni, ale pod ścianą jeden za drugim stali... Wtedy nie byłoby tyle spowiedzi świętokradzkich!

4. Jest jeszcze jedna przyczyna i to straszna bojaźni i fałszywego wstydu na spowiedzi, a tą jest szatan i pokusy jego! Szatan dobrze wie, czem jest spowiedź, wie, że jak ty się dobrze wypowiadasz, to on, który był dotychczas panem twej duszy i w niej jakby na tronie swym królował, będzie musiał wtedy twą duszę opuścić — i ciebie utracić, którego miał nadzieję mieć na wieki w swem posiadaniu. A jeśli szatan zawsze, na każdej spowiedzi, spowiedź utrudnia, tedy szczególnie na spowiedzi ostatniej, śmiertelnej, od której cała wieczność zawisa — zwłaszcza tym, co całe życie świętokradzkie spowiedzi robili i w mocy szatana byli! O, wtedy, jeśli cię szczególniejsza łaska Boża i pomoc Marji nie wesprą, z pewnością szatan wypowiadać ci się nie da i zginiesz na wieki!

Teraz może zrozumiesz, dlaczego to przy spowiedzi tak cię coś za serce ściska i za język jakby trzyma i powiedzieć ci grzechów nie daje... To wpływ szatana, to pokusa jego! O szatanie pisze św. Piotr w liście swoim, że on »jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł, któremu się sprzeci-

wiajcie, mocni we wierze» (I Piotr 5, 8). Nie są to więc tylko puste słowa i wymysły ludzkie, ale prawda zaczerpnięta z objawienia Bożego i z powagi Kościoła i Świętych Pańskich. — Św. Bernardyn opowiada o jednym świątobliwym słudze Bożym, że jednego dnia widział szatana, chodzącego od konfesjonału do konfesjonału. Spytał go więc, co on tu robi? Szatan odpowiedział, że robi restytucję, to jest, że oddaje spowiadającym się to, co im przedtem zabrał — to jest wstyd, który im zabrał wtedy, gdy grzeszyli!... Zgrzeszyć może się zdarzyć każdemu, i kapłani z doświadczenia wiedzą, że ludzie są słabi i ułomni — a P. Jezus dał spowiedź nie dla Świętych, ale dla grzeszników, aby ich Świętymi zrobić. Zbłądzić jest rzeczą ludzką, ale w błędzie i złości trwać, szatańską!... Pamiętajże więc o groźbie P. Jezusa, że jeśli pokutować nie będziesz, zginiesz! — Albo przez szczere wyznanie swej winy pokutuj, albo na wieki zginiesz! — wołam ze św. Wawrzyńcem Justynianem. Innego wyboru i ratunku niema!

5. Przykłady o świętokradzkich spowiedziach.

Opowiem ci tu jeszcze niektóre przykłady.

1. Niedawno temu opowiadała mi jedna osoba i pozwoliła to ogłosić, że przez 7 lat grzech jeden na spowiedzi tajiła i choć ją sumienie ustawicznie gryzło i do spowiedzi szła zawsze z postanowieniem wyznania tego zatajonego grzechu, a nieraz nawet zalewała się łzami — pomimo tego, gdy przyszła do spowiedzi, zawsze ten grzech tajiła i w tym stanie i do ślubu świętokradzko poszła. Ale wreszcie, dzięki Bogu, dopiero w ciężkiej chorobie ten grzech, tak długo tajony, z wielką skruchą wyznała i spowiedzi naprawiła.

2. Nieszczęśliwszą była jedna matka, o której niedawno czytałem, co całe życie grzechy tajiła, łudząc się wciąż tym szatańskim podszeptem, że się wypowiada na łożu śmierci. Wielu nawet tej łaski się nie doczeka, żeby mieli wtedy kapłana, jej P. Bóg dał kapłana, ale cóż z tego, kiedy wstyd i wtedy usta jej zamknął... i także świętokradzko się wypowiadała. Po odejściu kapłana poczęło ją strasznie sumienie gryźć i posłała po księdza ponownie... Ale że to było daleko od kościoła i ksiądz tak prędko drugi raz nie wrócił, więc ta nieszczęsna, czując nadchodzącą śmierć, przed dziećmi własnymi spowiedź z rozpaczyny zrobiła, lecz gdy ksiądz przybył, już nie żyła. Czy P. Bóg jej grzechy przebaczył?... nie wiem!

3. Miałem ja sam podobny temu wypadek. . . Wyspowiadałem jednego na śmierć. . . lecz niestety chory grzechy taił. Po mym odjeździe chory posłał po mnie zaraz, żebym ponownie przybył, oświadczając publicznie, że się świętokradzko spowiadał, ale już go żywego nie widziałem!

4. Straszniejszy przykład opowiada sławny misjonarz ksiądz Le Jeune. W jednej parafji było dwóch kapłanów, bracia rodzeni. U jednego z nich, ks. proboszcza, spowiadała się młoda dziewczyna co tydzień, lecz niestety obłudnie, świętokradzko, tając grzechy, jak i dziś tyle jej podobnych! Raz ks. proboszcz wyjechał, dano znać jego bratu, że ta dziewczyna jest ciężko chora i że się spowiadać nawet nie chce. Ks. wikary poszedł do chorej i trzy dni namawiał ją, zachęcał do spowiedzi i do ufności w miłosierdzie Boskie (a łatwiejszą byłaby jej ta spowiedź, że u innego księdza), lecz ona wciąż powtarzała, że dla niej miłosierdzia już niema, bo się całe życie świętokradzko spowiadała, tając grzechy swe, które nawet teraz publicznie przy wszystkich wyjawiała. Wszystkie namowy kapłana nic nie pomogły. Nieszczęsna przed śmiercią wyrzekła się wiary, wyrzekła chrztu św., wyrzekła P. Jezusa, oddała się szatanowi, o którym

mówiła, że go już widzi... i że on na nią czeka... i tak życie zakończyła!

5. Jeszcze straszniejszy przykład czytałem w historii naszego zakonu, wyjęty z kronik naszych klasztornych. W mieście Peru była młoda jedna Indjanka, imieniem Katarzyna. Chociaż ochrzczona, lecz pogańskich swych obyczajów nie porzuciła, a co gorsza, na spowiedzi do grzechów swych z fałszywego wstydu przyznać się nie chciała. Była ona służącą u jednej pobożnej pani i ta zachęcała ją nieraz do częstej spowiedzi... Ulegając woli swej pani, do spowiedzi wprawdzie chodziła, ale fałszywie i obłudnie, a co gorsza, wszedłszy w złe towarzystwo jeszcze spowiedzi i spowiednika wyśmiewała, że chciał z niej grzechy jej wydostać, ale że ona nie była taka głupia, by dać się złapać i do wszystkiego się przyznać! Wkrótce potem ciężko zachorowała. Pomimo tego, że się w chorobie kilka razy niby spowiadała, nie wszystkie jednak grzechy swe wyznała — jak sama przyznała się do tego przed drugą służącą, swą towarzyszką. Ta poszła do pani i jej to powiedziała. Pani więc zaczęła chorą zachęcać i upominać, ażeby się szczerze wyspowiadała. Chora przyznała się przed panią do wszystkiego. Posłano po księdza... i pani publicznie przed nim wszystko opowiedziała,

aby tak chorej spowiedź ułatwić... Lecz wtedy chora znów wyparła się wszystkiego... i pomimo wszystkich przedstawień i nadchodzącej śmierci, spowiadać się nie chciała. W takiej zatwardziałości trwała do północy. O północy zaczęła głośno narzekać na straszne wyrzuty sumienia z powodu swych spowiedzi świętokradzkich. Posłano znów po księdza... ksiądz wnet przyszedł, lecz nie-szczęсна trwała w swem zaślepieniu i zatwardziałości. Gdy jej pokazano krucyfiks, zawołała: weźcie mi precz tego Chrystusa, bo Go nie potrzebuję... i odwróciła się do ściany... oddając szatanowi duszę swoją — i tak skończyła! — Słuchaj, co się stało zaraz po jej śmierci. Ciało straszliwy miało wygląd i tak okropny smród z siebie wydawało, że niepodobna było je w domu zatrzymać, wyniesiono je do szopy na odległy podwórzec. Wtedy koń, zupełnie spokojny, wyrwał się ze stajni, biegał i kąsał na wszystkie strony. Podobnie działo się z psami, które były w najstraszliwszy sposób. Jakaś niewidzialna siła biła służące i targała je za włosy i kopała jakby nogami. Tę służącą, przed którą się chora do swych zbrodni przyznała i co pani o tem wszystkim powiedziała, jakaś niewidzialna siła obaliła na ziemię i ciągnęła ją za nogę

po całym domu. Rozgłosiło się to wnet po całym mieście i wielu ludzi zbiegło się do tego domu i wszyscy byli świadkami, jak jakaś niewidzialna siła rzucała kamieniami i cegłami. Gdy ciało miano nieść do grobu, umarła podniosła się z trumny, z ogromnym strachem wszystkich obecnych, a synek czteroletni tej pani począł krzyczeć, że nieboszczka Katarzyna za szyję go chwyciła i chce udusić. Obecny kapłan naszego zakonu O. Samaniego włożył relikwie dziecku na szyję i dziecię się uspokoiło. — I po pogrzebie nie ustały te dziwne zjawiska w całym domu. Pani musiała dom opuścić, pozostały tylko sługi. Te na każdych drzwiach umieściły krzyż, ale jakaś niewidzialna siła krzyże te w tej chwili zrywała i na kawałki darła. Wreszcie jedna z służących słyszała głos nieboszczki, wołający ją trzy razy po imieniu. W pierwszej chwili, zląkwszy się, zaczęła uciekać, ale za namową innych zapaliła gromnicę i wróciła. Wtedy pokazała się niešťczesna Katarzyna cała w płomieniach strasznych i tak powiedziała: »Odrzuć gromnicę, gdyż ona jeszcze bardziej mnie pali... Jestem na wieczne męki potępiona za me grzechy nieczyste na spowiedziach zatajone i przymuszona z rozkazu Boskiego, przycho-

dzę to oznajmić i grzechy swe wyznać, aby tak inni z mej kary i męki nauczyli się unikać grzechu i świętokradzkiej spowiedzi!« W tej chwili zadzwoniono na Anioł Pański i nieszczęsna ta potępiona dusza znikła. — Od tego czasu wszystko się w domu uspokoiło. »Zdarzenie to — tak kończy historyk — dziwnie utwierdziło wiernych we wierze świętej i pobudziło ich do szczerego odkrywania sumienia w spowiedzi św.« (Sacchinus, Historia Tow. Jez. V. ks. 8, str. 547). Otóż historia ta, to nie żadna bajeczka, ale autentyczny wyjątek z dziejów naszego zakonu. Bóg kłamać nam zakazuje! Historyk pisał prawdę, a z nim i za nim i ja prawdę piszę. Pomyślże teraz nad tą nieszczęsną Katarzyną! Mogła się uratować, mogła się zbawić... Tyle razy miała kapłana w chorobie i w ostatniej nawet chwili życia... to wszystko jest na jej większe potępienie. 200 dopiero lat jest w piekle... a będzie na wieki! To samo i ciebie spotkać mogło, gdybyś był nagle umarł... i czeka cię, jeśli się nie nawrócisz i dobrze nie wyśpowiadasz!... To samo czeka wszystkich świętokradzców!...

A gdy to piszę i pomyślę sobie, że jest ich niestety tylu, dziwne uczucie ma duszę ogarnia, bo i lęk i strach o te dusze nieszczęsne... i współczucie dla tylu dusz za-

ślepionych... i radbym je ratować... i do ich serca przemówić i dlatego tę książeczkę piszę... Nie wiem, kto jesteś, który to czytasz, ale to wiem, że tę książeczkę czytać będzie niejedna dusza zbłąkana i zaślepiona, co przez wstyd fałszywy lub bojaźń grzechy na spowiedzi zataiła... i to może już nawet oddawna i bardzo dawna... i nie ma odwagi grzechów tych wyznać... Duszo! ocknij się, upamiętaj się, zwycięż się, złóż ten fałszywy wstyd, pokonaj tę bojaźń, idź do spowiedzi św. i powiedz kapłanowi: »Ojczy, ratuj duszę moją, bo moje spowiedzi oddawna są złe i świętokradzkie, bo ja oddawna mam grzechy zatajone!« — Nie bój się księdza, bo on ma sekret spowiedzi, bo gdy mu to powiesz, to ten kapłan chyba nie był kapłanem, sługą Chrystusa Pana, gdyby dla ciebie nie miał współczucia i miłosierdzia na wzór miłosiernego Serca Pana Jezusa, który nie chce śmierci i zguby choćby największego grzesznika, ale chce, żeby się nawrócił i żył!... A pragnąc, aby moje słowo do serca twego trafiło, zwracam się do tego miłosiernego Serca Jezusa w pokornej prośbie za tobą, aby moim słowem błogosławić raczył. »O Jezus, nasz Boże i przyszły Sędzio! O Jezus, świadku sumień ludzkich! Ty sam jeden wiesz, ile

dusz nieszczęsnych dało się szatanowi uwieść i zaślepić, co nie wstydzily się grzeszyć, a wstydzą się swe grzechy wyznać i którym spowiedź, to cudowne lekarstwo Twoje, w truciznę się zamienia! Ty wiesz, ile nieszczęsnych dusz, Krwią Twoją odkupionych, dlatego właśnie już zginęło i którym ta Krew Twoja na większe potępienie się stała!... Pobłogosław temu pismu mojemu... tym słowom moim... niech trafią do serca i rozumu tych dusz nieszczęsnych!... Wstrząśnij je Twą wszechmocną łaską... zdejm łuskę zaślepienia z oczu ich duszy i oświeć je, aby nieszczęście poznały i pobudź je do szczerego wyznania grzechów!... A wszystkich, co tę książeczkę czytać będą, zachowaj na zawsze od zbrodni zatajenia grzechów na spowiedzi, zachowaj od świętokradzkiej spowiedzi, a najbardziej od największej zbrodni, od świętokradzkiej Komunii św.!«

Jeśli więc, mój miły bracie lub siostrze, nie masz odwagi i zamiaru wszystkich swych grzechów na spowiedzi wyznać, o, to wtedy na klęczkach błagam cię, już lepiej do spowiedzi nie idź, aż dopiero wtedy, gdy będziesz chciał wszystko wyznać szczerze, tak jak P. Jezus nakazuje. I choćbyś, broń Chryste Panie, i w godzinę śmierci dlatego

się nie spowiadał, to prawda — zginiesz, ale lżejsze ci będzie potępienie i lżejsze piekło bez spowiedzi, jak ze spowiedzią świętokradzką! — A jakby cię kto do spowiedzi przymuszał i tyś dla względów tylko ludzkich do spowiedzi poszedł, jak to nieraz robią studenci lub nowożeńcy, to powiedz wtedy szczerze księdzu, że ty się spowiadać nie chcesz, i że tylko przymuszony do konfesjonalu przystępujesz; nie będziesz wtedy przynajmniej tak bardzo obłudny i mniej zbrodni będziesz miał na sumieniu i mniej przekleństwa Bożego przy ślubie i mniej odpowiedzialności przed Bogiem na strasznym sądzie! A jeśliś się już dał szatanowi skusić i grzech na spowiedzi zataiłeś, to nie idź przynajmniej świętokradzko do Komunii św... zanimbyś spowiedzi nie naprawił. Nie rób tej krzywdy P. Jezusowi i sobie... nie popelniaj tej największej zbrodni!... Pamiętaj o strasznych słowach Pisma św.: »Ktobykolwiek jadł ten Chleb Pański (Najśw. Sakrament) niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Który je... niegodnie, sąd sobie je, nie rozsądzając Ciała Pańskiego« (I Kor. 11, 27, 29).¹⁾

¹⁾ Zobacz o świętokradzkiej Komunii »Głosy Katolickie« Nr. 31.

V. Po spowiedzi — i o ostatnim warunku spowiedzi, t. j. o zadośćuczynieniu.

1. Po spowiedzi.

1. Po wyznaniu wszystkich grzechów swoich uważaj dobrze na nauki, rady i przestrogi kapłana, a szczególnie na pokutę, jaką ci daje. Gdyś czego dobrze nie zrozumiał lub jakąś miał wątpliwość, spytaj się kapłana. — Gdyby nadana pokuta była ci niemożliwą lub za trudną do odprawienia, powiedz to zaraz szczerze kapłanowi i poproś o jej zamianę, bo nikt nie ma prawa sam się z pokuty nadanej zwolnić, ani ją na inną sobie zamienić. A gdyby ci już po spowiedzi i po przyjęciu pokuty odprawianie jakiej pokuty było niemożliwe, lub zbyt trudne, to proś wtedy na drugiej spowiedzi tego lub innego spowiednika o zmianę tej pokuty. — Gdyby ci kapłan zapomniał nadać pokutę, przypomnij mu to, bo nadanie pokuty, choć nie należy do istoty Sakramentu pokuty, jednak należy do jego całości i zupełności.

Po skończonej spowiedzi i otrzymaniu pokuty nie odchodź zaraz od konfesjonału, jak to niektórzy robią, bo wtedy następuje akt najważniejszy, t. j. danie rozgrzeszenia ka-

pląńskiego i odpuszczenia ci grzechów. — W chwili, gdy ci kapłan rozgrzeszenie daje, ty schyl się głęboko z wiarą i pokorą, tak jakby ci w tej chwili sam P. Jezus rozgrzeszenie dawał, odnów w tej najważniejszej chwili jeszcze raz akt żalu za grzechy, bij się ze skruchą w piersi, mówiąc: »Boże, za te i za wszystkie grzechy moje żałuję i postanawiam sobie się poprawić. Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!«...

Po otrzymaniu rozgrzeszenia przystąp do kapłana i podziękuj mu, jako zastępcy Pana Jezusa, za otrzymane rozgrzeszenie, całując z uszanowaniem jego kapłańskie ręce lub, jak w niektórych okolicach jest zwyczajem, stule kapłana, »jako sługę Chrystusowego i szafarza tajemnic Bożych« (św. Paweł).

2. Gdyby cię kapłan uznał za niegodnego rozgrzeszenia i ci go odmówił, uznaj w pokorze i ty sam siebie za niegodnego, pamiętaj, że to kapłan czyni w Imieniu Bożem i powagą Bożą i pomyśl sobie wtedy, co to będzie, jakby cię P. Jezus sam na sądzie swym nie rozgrzeszył! Uważ dobrze, dlaczego ci kapłan rozgrzeszenia odmawia i kiedy ci znów przyjść każe. Weź do serca upomnienia i rozkazy jego i staraj się je wykonać, aby na rozgrzeszenie kapłańskie sobie zasłużyć. Nigdy nie mów kapłanowi, jak niektórzy nie-

mądrzy mówią niegodziwie: »Gdy mi ksiądz rozgrzeszona nie da, to już nigdy więcej do spowiedzi nie pójdę!« Bo wtedy pokazałbyś tem samem, żeś rozgrzeszenia niewart i na nie sobie nie zasługujesz! Takim powiedzeniem ciężko grzeszysz i nie księdzu, ale Panu Bogu i sobie krzywdę robisz!

3. Po otrzymanem rozgrzeszeniu idź od konfesjonału przed wielki ołtarz, przed Najśw. Sakrament, tam gdzie P. Jezus jest obecny żywy i podziękuj Mu zato, że ci grzechy twe odpuścił i żeś w grzechach swoich nie umarł, jak tylu innych! Pomyśl, jak dobrym P. Jezus jest dla ciebie i jak wielkie dobrodziejstwo On ci przed chwilą wyświadczył! Mógł cię być potępić, tak jak aniołów za jeden grzech na wieki potępił i jak tylu ludzi za grzech, może nawet tylko jeden, potępił, a jednak ciebie za grzechów tyle nie potępił!... i nietylko nie potępił, ale wszystkie grzechy miłosiernie ci przebaczył i darował ci karę piekła, na którą zasłużyłeś, duszę twoją łaską poświęcającą znów ozdobił i znów ci przywrócił utracone prawo do nieba i znów ci ukochanem dzieckiem swem uczynił — ciebie, takiego niewdzięcznika, tak wielkiego grzesznika! Gdyby cesarz więźniowi, skazanemu na dożywotnie więzienie, całą karę darował i uczynił go swym cesarskim

ministrem, coby to za wielka łaska była!... Bóg ci więcej uczynił! O, pomyśl nad tem... i podziękuj miłosiernemu Sercu P. Jezusa zato, jako też i Matce Najświętszej, za której pośrednictwem te łaski otrzymałeś! Godnie i należycie teraz nigdy za to podziękować i wydzięczyć się nie potrafisz, aż dopiero w niebie, bo tam dopiero poznasz dobrze, co Bóg dla ciebie uczynił! Tem uczuciem wdzięczności przejęty odnow swe postanowienie i przyrzeczenie poprawy i proś P. Jezusa gorąco o łaski do tej poprawy potrzebne, abyś po tej spowiedzi rzeczywiście się poprawił i do grzechów swych więcej już nie wracał. Wkońcu odmów nałożoną ci pokutę i gotuj się do nabożnego przyjęcia Komunii św.

2. O zadośćuczynieniu.

1. Św. Sobór Trydencki naucza, że pokuta każda, a więc i Sakrament pokuty, mają być połączone z duchem zadośćuczynienia, czyli z pewną chęcią i pragnieniem karania siebie samego za grzechy. I widzimy to we wszystkich świętych pokutnikach. Magdalenie sam P. Jezus grzechy przebaczył i sam jej powiedział, że jej grzechy odpuszcza i ona pewną była tego przebaczenia, a jednak całe życie za grzechy swe ciężko pokutowała. Podobnież

Piotrowi św. sam P. Jezus przebaczył i Głową Kościoła go uczynił, a jednak on, jak nam podanie mówi, przez całe życie codziennych grzech swój oplakiwał, aż mu się bruzdy na twarzy z ustawicznego płaczu porobiły. Św. Paweł od P. Jezusa tyle łask otrzymał, a jednak pisze sam o sobie: »Karzę ciało moje«. . . Podobnie czynili wszyscy święci pokutnicy. I do tego św. Sobór Trydencki wiernych zachęca, a nam kapłanom obowiązek wkłada, aby chrześcijanom za ich grzechy nakładali pokutę zbawienną, odpowiednią do wielkości i ilości ich grzechów, a my mamy obowiązek pokutę nałożoną przyjąć i wypełnić — i to za grzechy ciężkie, pod grzechem ciężkim — a pod powszednim za grzechy powszednie.

2. W pierwszych wiekach, kiedy duch gorliwości chrześcijańskiej i duch pokutniczy był bardzo wielki, pokuty przez Kościół przepisane były też bardzo wielkie. Przytoczę ci kilka przykładów. Za odpadnięcie od wiary była pokuta przez lat 10; za wróżbiarstwo lat 4; za fałszywą przysięgę naprzód post przez 40 dni o chlebie i wodzie, a potem dalsza pokuta przez lat 7! — Za znieważenie dnia świętego post trzydniowy o chlebie i wodzie; za złamanie postu, przez Kościół nakazanego, post przez dni 20 o chlebie i wodzie; za przekleństwo rodziców post taki przez dni 40; za

zniewagę rodziców pokuta przez lat 3; a za uderzenie przez lat 7; za grzech nieczysty pokuta przez lat 3, a za cudzołóstwo przez lat 7 do 12, za grzech z osobą pokrewną przez lat 12! Takie to straszne pokuty Kościół nakładał na pokutujących chrześcijan i chrześcijanie je wypełniali. A dziś — jakby ci przez jeden dzień kapłan pościć kazał o chlebie i wodzie, toby ci się ta pokuta już trudną i za ciężką zdawała! Ale dlaczego to Kościół takie pokuty nakładał? Bo Pan Bóg, odpuszczając grzech i winę, niezawsze też kary za grzechy należne odpuszcza i nieraz strasznie je karze już w tem życiu, ale ciężiej jeszcze w przyszłym życiu w czyścju.¹⁾ Niedawno temu w klasztorze we Foligno poka-zała się z czyścja jedna zakonnica, Teresa Giotti, i powiedziała, że skazaną została na 12 lat czyścja! — A za co?... Za to, że nierównem sercem kochała swe siostry zakonne; które więcej kochała, tym lepsze ubranie da-wała, a które mniej, tym dawała gorsze. — A cóż czeka ciebie za tyle grzechów twoich tak ciężkich?!... Przyjmże więc chętnie po-kutę ci nadaną i odpraw ją sumiennie.

3. Nie zadawalnij się pokutą od kapłana

¹⁾ Zobacz o tem »Głosy Katolickie«, Nr. 25, »O czyścju«.

ci nadaną, ale oprócz pokuty, którą ci kapłan nadał, sam sobie jakichś pokut przydaj, a zwłaszcza w duchu pokuty znoś cierpliwie te kary i krzyżyki, np. cierpienia, choroby, krzywdy ludzkie i przykrości, jakich od ludzi doznajesz i ofiaruj to wszystko Panu Bogu za swe grzechy, mówiąc często: Boże, przyjm to za grzechy moje! Św. Sobór Trydencki poucza, że cierpliwem znoszeniem krzyżyków, w połączeniu z zasługami Pana Jezusa, możemy najlepiej i najskuteczniej za grzechy nasze odpokutować i zadośćuczynić.

Jest jeszcze jeden sposób, bardzo łatwy i skuteczny do gładzenia kar za grzechy nam należnych, a tym jest zyskiwanie odpustów czyli czerpanie ze skarbów Kościoła św. zasług P. Jezusa, Najśw. Marji Panny i Świętych PP. przez różne dobre uczynki, a zwłaszcza przez modlitwy, do których Kościół św. odpusty przywiązał. Ze wszystkich radzę ci jednak najbardziej odprawianie Drogi Krzyżowej, do której nawet i bez spowiedzi i bez Komunii św. przywiązany jest odpust zupełny, bylebyś tylko był w łasce poświęcającej! Zapomocą tych odpustów możesz zgładzać bardzo łatwo czyściec swój, jeśli nie cały, to przynajmniej w wielkiej części, zwłaszcza, że jest tyle modlitewek

odpustowych, nawet bardzo króciutkich, na które wiele czasu nie potrzeba, a umiejąc je napamięć, możesz je często przez dzień odmawiać. Pamiętajże o tem... i korzystaj z tego!¹⁾

¹⁾ Zobacz książeczkę »Zbiór modlitw odpustowych«.

Zakończenie.

1. Zachęta do nawrócenia się i do częstej spowiedzi i Komunii św.

1. Na zakończenie chciałbym Was, moi mili Czytelnicy, zachęcić do nawrócenia się — i do częstej spowiedzi i Komunii św.

P. Jezus zostawił nam w Najśw. Sakramencie Boskie Ciało i Swą Krew Najświętszą ku pożywaniu i wzywa nas do tego pod straszną groźbą, mówiąc: »Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto nie będzie jadł Ciała Mego... nie będzie miał w sobie żywota« (Jan 6). — A i Kościół św. wzywa nas do tego i rozkazuje nam w imieniu Bożem pod grzechem ciężkim i pod groźbą potępienia, abyśmy przynajmniej raz w rok w czasie wielkanocnym Pana Jezusa w Komunii św. przyjmowali... Do tego przyjęcia mamy się przygotować przez przeproszenie P. Boga za grzechy nasze i przez wyznanie cnych na

spowiedzi św. Otóż, Bracie mój drogi, weźże na rozum! Chciałbyś być kiedyś z Panem Jezusem w niebie?... chciałbyś nie umierać śmiercią nagłą, ale w godzinę śmierci mieć tę łaskę przyjęcia P. Jezusa w Komunii św. — i na sądzie znaleźć u Niego miłosierdzie i wyrok łaskawy?... To nie gardź Komunią św.! to przystępuj do Niej nietylko co roku przynajmniej raz w czasie wielkanocnym — (ja ci to Kościół w Imieniu Bożem pod grzechem ciężkim i pod utratą zbawienia nakazuje) — ale często i godnie!¹⁾ Bo kto Komunią św., a tem samem i P. Jezusem i łaską Jego gardzi, a tem bardziej kto Pana Jezusa przez niegodne, świętokradzkie przyjmowanie Komunii św. tak okrutnie znieważa, to tym i Jezus wzgardzi! I dlatego to tylu ludzi takich, co latami gardzą Komunią św., lub co gorsza, którzy niegodnie do Niej przystępują, umierają nagle i niespodzianie, bez Sakramentów św.!

Nie odkładaj nawrócenia swego do godziny śmierci, bo Pan Jezus każe nam być zawsze gotowymi, grożąc, że której godziny najmniej się spodziewamy, On nas, może

¹⁾ Zobacz Nr. 96 *Głosów Katol.* »Codzienna Komunia święta«.

i nagle, na sąd swój zawezwie! Przecież życie i śmierć są w ręku tego Boga, przez ciebie obrażonego, a na ciebie zagniewanego! Do nawrócenia trzeba ci w dodatku skutecznej łaski Boskiej... a ty chcesz całe życie w grzechach leżeć i Boga ustawicznie obrażać, a potem na jego łaskę skuteczną liczyć?... Czyli chcesz, poprostu powiedziawszy, całe życie djabłu służyć... i żeby cię potem aniołowie do nieba ponieśli?!... Miej rozum! ¹⁾

W Lutczy, gdzie miałem pierwsze me kapłańskie rekolekcje (misję św.), miało miejsce następujące zdarzenie. Spowiadaliśmy za kartkami, żeby wiedzieć, kto był a kto nie był do spowiedzi św. Otóż dwóch tylko mężczyzn, którzy byli na rekolekcjach, nie poszło do spowiedzi św., choć czasu i księży było dosyć. Spowiedź trwała od środy do niedzieli włącznie... a w poniedziałek ci obaj pomarli śmiercią nagłą, bez spowiedzi, bez kapłana, choć nas wielu księży wtedy było! — Podobnych wypadków w późniejszych mych misjach świętych miałem wiele! Podobnie i ty nie wiesz, jak długo P. Bóg czasu ci pozwoli, jak długo na ciebie czekać jeszcze będzie.

¹⁾ Zobacz o tem więcej w Nr. 41 *Głosów Katolickich*: »Wymówki grzechów«.

2. Zresztą choćbyś miał czas i kapłana i łaskę... potrafisz ty w ciężkiej chorobie się skupić i dobrze, jak potrzeba, wypowiadać? Wszystko ci będzie przeszkadzało!... Spowiadałem chorego, świątobliwego kapłana, który mię wychował... a ten wtedy szczerze mi się przyznał: »Jak to trudnem musi być dobrze wypowiadać się grzesznikowi, co całe życie w grzechach leżał i o Bogu i o duszy nie myślał, kiedy mnie, com tyle lat Bogu służył, tak trudno się skupić i wypowiadać«. Powiedz mi, czy gdy masz silny ból głowy lub zęba, choćby tylko jednego, czyś do spowiedzi wtedy usposobiony? A cóż będzie, gdy na śmiertelnej pościeli wszystkie boleści i ciała i duszy cię ścisną i rozpacz ogarniać cię będzie, gdy może ani jednego paciorka nie potrafisz zmówić?... I ty na tę ostatnią chwilę odkładasz swe nawrócenie i sprawę całej wieczności?! Miej rozum i zastanów się dobrze! Jeśli szatan, jak z doświadczenia wiesz dobrze, za życia utrudniał ci spowiedź i wyznanie grzechów, to wtedy jeszcze bardziej utrudniać ci będzie. Mógłbym ci to niezliczonemi przykładami z życia mego kapłańskiego i tylu innych kapłanów potwierdzić.

Przypomnij sobie liczne przykłady powyżej przytoczone. Opowiem ci jeszcze jeden.

Św. Antoni opowiada w swych pismach o jednym takim strasznym zdarzeniu, które się za jego czasów przydarzyło we Florencji. Pannienka jedna, pochodząca ze znakomitego domu, pobożnie wychowana, miała nieszczęście wpaść w grzech ciężki i nigdy nie miała odwagi z tego grzechu dobrze się wypowiedać. Zgryzoty sumienia miała straszne. Piekło było w jej duszy... Żeby się uspokoić, wstąpiła do klasztoru... I tam strasznie pokutowała — pomimo tego nigdy jej szatan tego grzechu wyznać nie dał. Żyła w oczach zakonnic jak święta, wybrano ją przełożoną. Wkrótce potem zachorowała, ale i w chorobie tej ostatniej... spowiadała się nieszczercze. Umarła niby jak święta. Siostry zakonne polecały się jej modłom... Wtedy P. Bóg, dla nauki i przestrogi drugich, dopuścił, że się po śmierci pokazała — potępioną... i z rozkazu Boskiego wszystko opowiedziała. Zakonnicą była — i w oczach ludzkich niby świętą... ale w oczach Bożych przekłętą jest i potępioną, gdyż i w godzinę śmierci — jak całe życie, świętokradzką była jej spowiedź! — Nie odkładajże więc na godzinę śmierci swego nawrócenia i swojej spowiedzi... i wyznania grzechów, żeby i ciebie to samo nie spotkało!

2. Kilka słów o tem, jak często się masz spowiadać.

1. Kościół św. nakazuje wprawdzie przynajmniej raz do roku się spowiadać i przynajmniej raz do roku, w czasie wielkanocnym do Komunii św. przystępować, ale nie znaczy to, że tylko raz do roku masz to czynić i że to już wystarczy! — Wystarczy to dla spełnienia tego rozkazu, wystarczy dla uniknięcia grzechu ciężkiego, jaki mają ci, którzy tego rozkazu nie spełniają, ale nie wystarczy do tego, żebyś prawdziwie chrześcijańskie życie prowadził!

Jak często więc masz się spowiadać?... Chcesz posłuchać mej dobrej rady kapłańskiej, to przystępuj przynajmniej wtedy, gdybyś miał nieszczęście wpaść w grzech ciężki. Bo powiedz mi, co robisz wtedy, jak ci jedyne twe dziecko ciężko zachoruje? Czy nie ratujesz je zaraz, czy zaraz lekarza i lekarstwa nie szukasz? Co mówię, dziecko! — niech ci bydlę zachoruje, to i bydlę zaraz ratujesz — a duszy twej jedynej czyś tem bardziej nie powinien zaraz, a przynajmniej, o ile możesz, jak najprędzej spowiedzią ratować? A nuż przyjdzie śmierć nagle i zastanie cię w grzechu ciężkim?!...

2. A choćbyś nawet z miłosierdzia Boskie-

go nie miał nagle i niespodzianie umrzeć, to masz jeszcze inne, bardzo ważne powody, aby przez spowiedź św. z P. Bogiem jak najprędzej się pojednać. Gdyż będąc w grzechu ciężkim, nie jesteś w łasce Bożej, a tem samym nie masz nad sobą tej opieki Boskiej, jakąbyś miał, będąc bez grzechu, w Jego łasce — i nie masz takich sił, aby się od dalszych grzechów powstrzymać, jakie masz wtedy, gdy masz w duszy łaskę poświęcającą, a z łaską Boga samego.

Drugi jeszcze ważniejszy powód jest, że póki jesteś w grzechu ciężkim, w niełasce Bożej, wszystko, cobyś dobrego robił, choćby pozornie i najlepszego, to dla nieba i wieczności jest stracone i żadnej zato zasługi nie masz! Weźmy np. pijaka, któremu się zdarzyło, że się ciężko upił i grzech śmiertelny tem popełnił, a on potem nie idzie zaraz do spowiedzi, ale czeka aż do spowiedzi wielkanocej, to choćby w tym czasie nie wiem co dobrego uczynił, np. modlił się godzinami, chodził regularnie codzień nawet do kościoła, codzień różaniec odmawiał, wiele uczynków miłosierdzia spełniał i gdyby nawet, będąc bogaczem, wystawił Bogu nie jeden, ale kilkanaście kościołów, to dla nieba to wszystko byłoby stracone, gdyż uczynki, choćby najlepsze, tylko wtedy mają zasługę na nagrodę

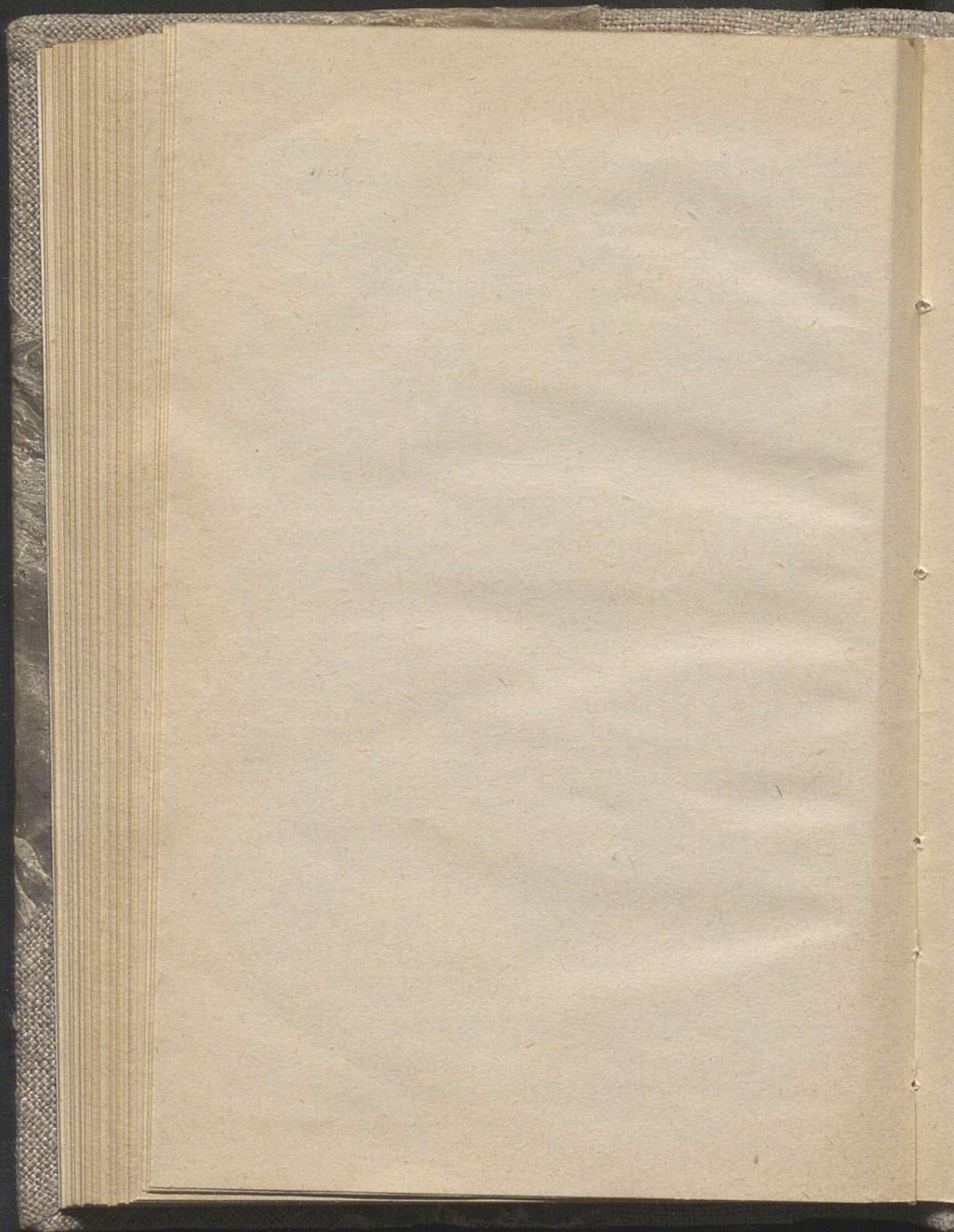
w niebie, gdy są spełniane w stanie łaski poświęcającej! Jakąż więc krzywdę sobie robisz, gdy wpadłszy w grzech ciężki, nie starasz się o to, abyś przez spowiedź św. z tego grzechu jak najprędzej się oczyścił i utraconą łaskę poświęcającą odzyskał! — Prawda, że mógłbyś tę łaskę i przez żal doskonały odzyskać, ale czy wzbudzenie tego żalu doskonałego człowiekowi będącemu w grzechu ciężkim, jest tak łatwym? Mnie się zdaje, że nawet bardzo trudnym! Otóż, jeśli masz wiarę i dbasz o dobro swej duszy, to nie pozostawaj tygodniami, a tem mniej miesiącami! w grzechu ciężkim — i nie czekaj spowiedzi wielkanocnej, ale staraj się jak najprędzej wypowiedać i Komunię św. wzmacniać. — Oby ci Duch Św. dał, abyś tę radę moją i ważność jej zrozumiał i w praktykę wprowadził, a wtedy mam nadzieję, że nie będziesz takim słabym i ułomnym, że prędzej z swych nałogów powstaniesz i z nich się poprawisz i zbawienie sobie zapewnisz.

Daj Boże, aby ta książeczka nauczyła cię, jaką powinna być dobra spowiedź i jak się powinieneś do niej gotować... Obyś to dobrze zrozumiał... i wykonał! W tym celu radzę ci przeczytać ją nie raz, ale choć kilka razy, a zwłaszcza wtedy, gdy masz za-

miar do św. spowiedzi przystąpić, abyś się tak dobrze przygotował i dobrze wypowiedał, czego ci z serca życzę.

Oby ta książeczka szła z rąk do rąk — wszystkich!... Panie Jezu! pobłogosław tej pracy!





SPIS RZECZY.

Wstęp: O ważności i potrzebie spowiedzi . . .	Str. 5
---	--------

CZEŚĆ I.

1. Spowiedź jest z ustanowienia Bożego . . .	10
2. Warunek przedwstępny	18
3. O bezp. przygotowaniu do spowiedzi . . .	24

CZEŚĆ II.

O pięciu warunkach dobrej spowiedzi.

I. O rachunku sumienia.

1. Potrzeba rachunku sumienia	29
2. Od czego rachunek sumienia rozpocząć . . .	31
3. Jak się rachować ze sumieniem	36
4. Rachunek sumienia szczegółowy podług przykazań	49
A. Przykazania Boskie	49
B. Przykazania kościelne	68

II. O skruszce i żalu za grzechy.

1. O potrzebie żalu	70
2. Co to jest żal	73

3. O właściwościach żalu	Str. 78
4. Pobudki żalu	81

III. O postanowieniu poprawy.

1. Co to jest postanowienie poprawy i o jego potrzebie	99
2. Z czego masz postanowić sobie poprawę	103
3. Jakiem ma być postanowienie poprawy	107
4. Na co postanowienie poprawy ma się rozciągać?	116
5. Jak robić postanowienie poprawy?	124

IV. O wyznaniu grzechów na spowiedzi.

1. Musisz swe grzechy wyznać!	129
2. Z czego i jak się spowiadać?	133
1. Na spowiedzi masz się oskarżać	133
2. Masz się oskarżać z grzechów swoich	136
3. Z grzechów śmiertelnych	137
4. Z tych wszystkich niespowiadanych	138
5. Masz wyznać liczbę grzechów śmiertelnych	141
6. Masz wyznać okoliczności, co rodzaj grzechu zmieniają	141
7. Spowiedź ma być szczerą i jasną, bez wymówek	142
3. O czterech wymówkach na spowiedzi	148
1. Pierwsza wymówka: Jam nie wiedział	148
2. Druga wymówka: Jam nie chciałem	149
3. Trzecia wymówka: Jam nie mogłem	150
4. Czwarta wymówka: Jam musiał	152
4. O przyczynach nieuczynności	152

	189
	Str.
1. Pierwszą przyczyną jest pycha i miłość własna	152
2. Drugą przyczyną jest fałszywy wstyd .	153
3. Trzecią przyczyną są ludzie cisnący się przy konfesjonale	156
4. Czwartą przyczyną jest szatan	158
5. Przykłady o świętokradzkiej spowiedzi .	159

V. Po spowiedzi i o zadośćuczynieniu.

1. Po spowiedzi	169
2. O zadośćuczynieniu	172

ZAKOŃCZENIE.

1. Zachęta do nawrócenia i częstej spowie- dzi i Komunji św.	177
2. Jak często się spowiadać	182

